



NR 9

WRZESIEŃ

XXIX (2020)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 4100 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego

Uroczystości w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym

Myślenie i kontemplacja – sztuka niełatwa, ale warta zachodu

Najstarsi profesorowie WAM i ich jubileusze (cz. III)

Reumatolog grający na cytrze



COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o. poszukuje kandydata/kandydatki na stanowisko:

Lekarz specjalista z zakresu anestezjologii i intensywnej terapii

Poszukujemy osoby, która posiada: II stopień specjalizacji lub ukończoną specjalizację wg nowego trybu.

Wymagania:

- II stopień specjalizacji lub ukończoną specjalizację wg nowego trybu

Posiadanie pełnych kwalifikacji do wykonywania zadań w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych.

Oferujemy:

- dobrą organizację i miłą atmosferę
- rzetelność i przejrzystość warunków finansowych
- dostęp do nowoczesnej diagnostyki, możliwość współpracy z innymi specjalistami
- wysoki poziom obsługi pacjenta

FORMA ZATRUDNIENIA ORAZ WARUNKI WSPÓŁPRACY DO UZGODNIENIA

Zgłoszenia proszę kierować do Działu Kadr i Płac drogą elektroniczną: rekrutacja@copernicus.gda.pl z dopiskiem w temacie e-maila **REKRUTACJA lekarz w zakresie anestezjologii i intensywnej terapii**

Prosimy o zawarcie w CV klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji prowadzonego przez Copernicus Podmiot Leczniczy Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku (zgodnie z Ustawą z dnia 10.05.2018 roku o Ochronie Danych Osobowych; tekst jednolity: Dz.U. 2018 r. poz. 1000).

Informujemy, że Administratorem danych jest Copernicus PL Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 1-6. Dane zbierane są dla potrzeb rekrutacji. Ma Pani/Pan prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania. Podanie danych w zakresie określonym przepisami ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy oraz aktów wykonawczych jest obowiązkowe. Podanie dodatkowych danych osobowych jest dobrowolne.

KLAUZULA INFORMACYJNA –INFORMACJA DLA OSOBY UBIEGAJĄCEJ SIĘ O PRACĘ

**Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych
z dnia 27 kwietnia 2016 r. informuję że:**

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 1-6, 80-803 Gdańsk.
2. Inspektorem ochrony danych w COPERNICUS Podmiot leczniczy Sp. z o.o. jest Andrzej Kopytek, adres e-mail: akopytek@wss.gda.pl, nr telefonu 58 76 40339.
3. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu przeprowadzenia procesu rekrutacji w COPERNICUS PL Sp. z o.o. w Gdańsku na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r., Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks Pracy oraz innych przepisów prawa.
4. Dane nie będą udostępniane podmiotom innym niż uprawnione na mocy przepisów prawa.
5. Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez czas trwania procesu rekrutacji.
6. Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego.
7. Co do zasady posiada Pani/Pan prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu. Jednakże uprawnienia powyższe muszą być realizowane w granicach dopuszczalnych przez powszechnie obowiązujące przepisy prawa.
8. Ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pani/Pan, iż przetwarzanie danych osobowych Pani/Pana narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r..
9. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest wymogiem ustawowym. Jest Pani/Pan zobowiązany do ich podania, konsekwencją niepodania danych osobowych będzie niemożliwość zatrudnienia.
10. Pani/Pana dane nie będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą podlegały profilowaniu.
11. Spółka objęta jest monitoringiem video. Pracodawca uprawniony jest również do monitoringu przeglądanych przez pracownika stron internetowych, sposobu korzystania z elektronicznej poczty służbowej oraz sposobu korzystania ze służbowego sprzętu komputerowego. Cele, zakres oraz sposób zastosowania monitoringu określono w aktach regulujących porządek pracy w Spółce.

Informujemy, że skontaktujemy się wyłącznie z wybranymi kandydatami.



Upał na zewnątrz i w środku

Wysokie temperatury powietrza i rosnące krzywe zachorowań na CoVid-19 powodują wyczuwalne zwolnienie obrotów naszego życia, pojawia się niechęć i zmęczenie izolacją, a ograniczenia narzucane przez MZ nie sprzyjają zmianie na lepsze. Odwoływane są konferencje i kongresy, mój rocznik też chyba nie spotka się na XXX-leciu dyplomów we wrześniu, choć wciąż mamy nadzieję... Praca powoli staje się przymusem, bo radości z trwającej pandemii nie niesie.

Ubieranie się w „jednorazówki”, obowiązkowe maseczki i przyłbice (razem bądź osobno) ograniczają swobodę ruchów, utrudniają niejednokrotnie badanie, a jeśli w pomieszczeniach brak sprawnej klimatyzacji to zaczynają się prawdziwe kłopoty. Szybciej się męczymy a to powoduje oprócz fizycznej straty także osłabienie sprawności myślenia, powinniśmy pracować zdecydowanie mniej i krócej, ale to nie zawsze zależy wprost od nas, bo dyrekcje mają zobowiązania, a pacjentów wcale nie ubywało. Musimy jednak trwać na posterunkach, bo jak nie my to kto?

W tym roku nasze wojskowe podwórko powiększyło się o 40 nowych lekarzy w mundurach, którzy po posiedzeniu Prezydium RL Wojskowej Izby Lekarskiej w dniu 7.08.20 mają już przygotowane dokumenty (PWZ) i po rozliczeniu się z izbą mogą ruszyć do pracy. Niestety ostatnie miesiące przyniosły również znaczącą liczbę odejść naszych kolegów, co bardzo smuci, a jeszcze bardziej fakt, że byli wśród nich także młodzi wiekiem.

Szukanie nowej siedziby dla izby stało się faktem oczywistym po otrzymaniu formalnego wypowiedzenia umowy użyczenia w dniu

27.07, mamy więc trzy miesiące od tej daty, by bezpiecznie przenieść przede wszystkim archiwa i zapewnić warunki do pracy dla personelu. Szukamy, oglądamy, ale jednocześnie planujemy rozwiązania awaryjne, tj. lokum tymczasowe. Zajmuje to dużo czasu, a w sezonie urlopowym jest jeszcze bardziej utrudnione. Jedno jest pewne, że za trzy miesiące nie będzie nas na ul. Koszykowej i raczej na zawsze. Chciałbym, by ten trudny dla izby czas nie był dodatkowo obciążony Waszymi pretensjami. Tymczasowość pracy, niestety, będzie trwała do momentu znalezienia siedziby oraz dostosowaniu jej do naszych potrzeb i ostatecznie przeniesieniu finalnym. W tym czasie komunikacja formalna może być utrudniona, ale o wszystkich sprawach będziemy informować bezpośrednio na stronie internetowej i w naszym „Skalpelu”. Czytajcie czasami... i razem z nami bądźcie dobrej myśli, a na pewno się uda.

Na pożegnanie mądrość od Jima Rohna :

Take care of your body, it's the only place where you have to live.

Wasz Prezes
ppłk rez. lek. **Artur PŁACHTA**

Od Redakcji

Poprzedni numer „Skalpela” ukazał się na początku lata, tym powoli lato żegnamy.

Był to, mimo pandemii i obustrzeń, bardzo intensywny okres: w Polsce, na świecie, w polityce, kulturze i życiu codziennym. O wyborach prezydenckich już zapominamy, koronawirus zapomnieć o sobie nie daje. Wbrew zapowiedziom i nadziejom prezydenta, premiera, ministra zdrowia i innych przedstawicieli koalicji rządzącej liczba zachorowań (tych zdiagnozowanych) nie maleje, wręcz przeciwnie, niepokojąco

rośnie. Niestety nie tylko w Polsce. I tak naprawdę nikt nie wie, co nas czeka jesienią oraz kiedy pandemia, jeśli nie wygaśnie, to znacząco się zmniejszy.

Zapowiadane na jesień zmiany w rządzie już się rozpoczęły. Pod koniec sierpnia ze swych funkcji zrezygnowali: ministrowie – zdrowia oraz sprawa zagranicznych i wice-ministrowie – również zdrowia oraz cyfryzacji. W miejsce Łukasza Szumowskiego na stanowisko ministra zdrowia premier wyznaczył **Adama Niedzielskiego**, byłego szefa Narodowego Funduszu Zdrowia, ekonomistę.

15 sierpnia przypada Święto Wojska Polskiego. Od lat obchodzone jest w tym dniu na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, której to 100. rocznicę obchodzimy w tym roku.

Lato obfituje w ważne rocznice. 28 lipca – rocznica wybuchu I wojny światowej; 1 sierpnia – rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, 1 września – rocznica wybuchu II wojny światowej. A jeszcze rocznice lipca'80 i sierpnia'80. Pamiętamy o wszystkich naszych bohaterach – część im i chwała.

Ewa KAPUŚCIŃSKA
sek. red. „Skalpela”

WYDAWCA:**Wojskowa Izba Lekarska**

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wojskowa-il.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

j.woszczyk@gmail.com

Sekretarz redakcji:

mgr Ewa Kapuścińska

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. 886 89 29 90

Rada Redakcyjna:

Artur Płachta

Jerzy Aleksandrowicz

Jan Błaszczak

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Mariusz Goniewicz

Kazimierz Janicki

Konrad Maćkowiak

Janusz Wasilewski

Fot. na I okładce:

Pola Kapuścińska

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 4100 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 9/2020

Szpalta Prezesa.....	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL w dniu 3 lipca 2020 r.....	3
Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL w dniu 7 sierpnia 2020 r.....	3
Wyrok Trybunału Konstytucyjnego.....	4
Nowelizacja art. 37a kodeksu karnego.....	5
Nie zaniedbujmy szczepień ochronnych!.....	6
Odo Bujwid (1857-1942). Pionier bakteriologii w Polsce.....	8
Radiolog grający na cytrze.....	10
Veni, vidi, vinum (cz. XXII). Myślenie i kontemplacja – sztuka niełatwa, ale warta zachodu.....	12
Z karabinem i torbą sanitarną na ramieniu.....	14
Najstarsi profesorowie WAM i ich jubileusze (cz. III).....	18
Tenisowych zmagani lekarzy na XXX Mistrzostwach Polski w Poznaniu	
raport poza sportowy.....	24
Spojrzenie i bliskość – pamięci płk. dr. n. med. Jana Gliszczyńskiego.....	26
Ppłk w st. spocz. lek. Zbigniew Walas – wspomnienie.....	27

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes RL WIL: ppłk rez. lek. Artur Płachta**Wiceprezesi RL WIL:**

płk rez. dr n. med. Stefan Antosiewicz

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

ppłk rez. dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz

ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies

Sekretarz WIL: płk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik**Zastępca Sekretarza WIL:**

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

Skarbnik WIL: gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dziegielewski**Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:**

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak

Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:

ppłk rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: mgr Renata Formicka**Główna Księgowa:** p.o. mgr Renata Formicka**Sekretariat Biura WIL:** tel. 22 621 12 11

tel. 22 621 04 93 w. 179

Telefony do poszczególnych działów – 22 621 04 93**Sekretarz Sądu Lekarskiego:** mgr Bogdan Sieradzki w. 178**Rejestr lekarzy:** mgr Edyta Klimkiewicz w. 186**Doskonalenie zawodowe:** płk w st. spocz. Karol Kociatkowski w. 188**Praktyki prywatne:** Bogusława Różycka w. 175**Składki członkowskie:** Sylwia Lasecka w. 176**Godziny pracy biura WIL:** poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 3 lipca 2020 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 13 jej członków, dyrektor biura WIL mgr Renata Formicka, radca prawny WIL mec. Andrzej Niewiadomski oraz dokumentujący posiedzenie Karol Kociąkowski.

Obrady Rady Lekarskiej otworzył i przedstawił porządek posiedzenia Prezes RL WIL Artur Płachta. Po jego zatwierdzeniu, na wniosek prezesa, RL WIL powołała, na drodze uchwały, Komisję Orzekającą w sprawie zbadania konieczności zawieszenia prawa wykonywania zawodu, lekarzowi, członkowi WIL, na wniosek organów ścigania.

Następnie, na wniosek kol. Z. Zaręby, rada lekarska podjęła 49 uchwał w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu. Podjęto także uchwałę zobowiązującą lekarza, członka WIL, do odbycia przeszkolenia w związku z ze stwierdzeniem przerwy w wykonywaniu zawodu.

Na wniosek kol. P. Jamrozika, wytypowano przedstawicieli WIL do komisji konkursowych

- do 7. Szpitala Marynarki Wojennej z Przychodnią SPZOZ w Gdańsku, kol. Andrzeja Probuskiego;
- do 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy, kol. Wojciecha Wójcickiego.

Następnie kol. S. Antosiewicz poinformował RL WIL o rozpoczęciu od 1 września 2020r. w Centrum Kształcenia Podyplomowego Doskonalenia Zawodowego i Symulacji Medycznej WIM, kursów doskonalących dla członków WIL. Przedstawił również wnioski 2 lekarzy o zwrot poniesionych kosztów za uczestnictwo w kursach doskonalących i zakup pomocy naukowych. Rada Lekarska przyjęła 2 uchwały o zwrocie kosztów. RL WIL rozpatrzyła także pozytywnie wniosek kierownika

CKPDZISM WIM o zaakceptowanie liczby punktów edukacyjnych proponowanych przez Komisję Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego.

Kol. P. Jamrozik przedstawił sprawy finansowe. Rada Lekarska podjęła uchwały w sprawie:

- przyznania zapomogi w związku ze śmiercią lekarza-członka WIL – 5 uchwał
- przyznania dofinansowania 7. Spotkania Absolwentów Wojskowej Akademii Medycznej – 1 uchwała

Przyjęto także sprawozdanie skarbnika, za I półrocze.

W punkcie sprawy różne i wolne wnioski, Artur Płachta omówił planowane zmiany w organizacji pracy biura izby. Dyskutowano także o działaniach członków Prezydium RL WIL, związanych ze zmianą siedziby izby.

pplk rez. lek. dent. **Jacek WOSZCZYK**

Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL

w dniu 7 sierpnia 2020 r.

W posiedzeniu Prezydium Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 7 jej członków, dyrektor biura WIL mgr Renata Formicka, radca prawny WIL mec. Andrzej Niewiadomski oraz dokumentujący posiedzenie Karol Kociąkowski.

Obradom przewodniczył Prezes Rady Lekarskiej WIL kol. Artur Płachta.

Po zatwierdzeniu programu prezydium omówiono sprawy dotyczące zmiany miejsca siedziby Wojskowej Izby Lekarskiej. Okres wypowiedzenia zajmowanego obecnie miejsca mija z końcem października 2020 r. WIL została zmuszona do znalezienia miejsca czasowej lokalizacji biura,

następnie do szukania docelowej lokalizacji.

Następnie prezydium podjęło 46 uchwał, w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu praktyk. Podjęto także uchwałę o wydaniu duplikatu PWZ dla lekarza, członka WIL.

Podjęto również 40 uchwał w sprawie przyznania prawa wykonywania zawodu lekarza w celu odbycia stażu podyplomowego, wpisania na listę członków WIL oraz do rejestru lekarzy i lekarzy dentystów, absolwentów Kolegium Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Na wniosek kol. P. Jamrozika wytypowano przedstawicieli WIL do komisji konkursowych:

- na stanowisko Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Chorób Wewnętrznych z Pododdziałem Reumatologii w 116. Szpitalu Wojskowym z przychodnią SPZOZ w Opolu – kol. Bogusław Krynicki;
- na stanowisko Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii w SPZOZ MSWiA we Wrocławiu – kol. Witold Paczosa.

Kol. S. Antosiewicz przedstawił wnioski 6 lekarzy o zwrot ponie-

sionych kosztów za uczestnictwo w kursach doskonalących i zakup pomocy naukowych. Prezydium RL WIL przyjęła 6 uchwał o zwrocie kosztów. Rozpatrzono także pozytywnie wniosek Komendanta 10. WSzKzP SPZOZ w Bydgoszczy o dofinansowanie Konferencji Naukowo-Szkoleniowej z okazji 35-lecia szpitala, mającej odbyć się 8.10.2020 r. Zaakceptowano

również przyznanie ww. konferencji punktów edukacyjnych.

Kol. P. Jamrozik przedstawił sprawy finansowe. Prezydium RL WIL podjęła uchwały w sprawie przyznania zapomogi w związku ze śmiercią lekarza członka WIL – 3 uchwały.

Następnie Prezydium RL WIL upoważniło prezesa A. Płachtę do poparcia na posiedzeniu Konwentu Prezesów NRL stanowiska Kujaw-

sko-Pomorskiej OIL w Toruniu sprzeciwiającego się próbom ograniczania niezależności samorządu lekarskiego w jego ustawowych czynnościach oraz w każdym działaniu szkalującym zawód lekarza.

Po wyczerpaniu tematów spotkania prezes Artur Płachta zamknął posiedzenie prezydium.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek WOSZCZYK**

Poniżej przedstawiamy informację przygotowaną przez Zespół Radców Prawnych NIL (15 lipca 2020 r.).

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego – zmiany w kodeksie karnym uchwalone w czerwcu 2019 r. niezgodne z Konstytucją RP

Wyrokiem z dnia 14 lipca 2020 r. (sygn. akt Kp 1/19) Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że ustawa z dnia 13 czerwca 2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw jest w całości niezgodna z art. 7 w związku z art. 112 oraz z art. 119 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Oznacza to, że nie wejdzie w życie przewidziana w tej ustawie zmiana art. 155 kodeksu karnego (przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci), która zwiększała zagrożenia karne za popełnienie tego przestępstwa. Zmiana art. 155 k.k. była szeroko oprotestowana przez Naczelną Izbę Lekarską.

W związku z wczorajszym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, który stwierdził niekonstytucyjność całej ustawy zmieniającej kodeks karny ze względu na niewłaściwy tryb jej uchwalenia oraz w związku z pytaniami, czy Naczelna Rada Lekarska może zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego niedawno znowelizowany art. 37a kodeksu karnego należy wyjaśnić, że Naczelna Rada Lekarska może złożyć do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności określonych przepisów z Konstytucją tylko na warunkach określonych w art. 191

ust. 2 Konstytucji. Przepis ten daje ogólnokrajowym władzom organizacji zawodowych (a do takich zalicza się NRL) prawo do wystąpienia z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego tylko, jeżeli zaskarżony akt normatywny dotyczy spraw objętych ich zakresem działania. Nazywane to jest „legitymacją szczególną” i nakłada na wnioskodawcę obowiązek wskazania, że zaskarżony przepis mieści się w jego zakresie działania.

Z dotychczasowego orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego – także w sprawach, które inicjowała Naczelna Rada Lekarska (np. postanowienie Trybunału z dnia 12 kwietnia 2012 sygn. akt Tw 26/11) – wiadomo, że Trybunał podchodzi do kwestii posiadania legitymacji do zaskarżenia przepisów bardzo rygorystycznie. Trybunał uznaje, że organizacje posiadające legitymację szczególną nie mogą inicjować kontroli konstytucyjnej norm uzasadnionej ochroną interesu ogólnospołecznego. Trybunał uznaje, że prawo do zaskarżenia przepisów w interesie ogólnospołecznym mają tylko podmioty legitymowane generalnie tj. Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu, Prezes Rady Ministrów, 50 posłów, 30 senatorów, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego,

Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, Prokurator Generalny, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, Rzecznik Praw Obywatelskich.

Zdaniem Trybunału o tym, czy wniosek jest składany w interesie ogólnospołecznym, decydują m.in. powołane przez wnioskodawcę wzorce kontroli konstytucyjnej, czyli przepisy Konstytucji, z którymi zaskarżona ustawa jest niezgodna. We wczorajszym wyroku Trybunału Konstytucyjnego owymi wzorcami kontroli były: art. 7 Konstytucji, art. 112 i art. 119 ust. 1 Konstytucji, które dotyczą trybu uchwalania ustaw. Są to przepisy realizujące cele ogólnospołeczne i nie da się ich podciągnąć pod zakres zadań samorządu zawodowego lekarzy.

Innymi słowy wniosek o zbadanie zgodności z Konstytucją znowelizowanego art. 37a kodeksu karnego mogą złożyć wyłącznie podmioty posiadające legitymację generalną.

Mimo to wydaje się, że z wczorajszym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, który wskazał, że tryb uchwalenia zmian przepisów jest ważny z punktu widzenia ich zgodności z Konstytucją, należy wiązać określone nadzieje. Naczelna Rada Lekarska podejmuje starania, aby doprowadzić do zmiany artykułu 37a kodeksu karnego.

Poniżej przedstawiamy informację otrzymaną z Działu Mediów i Komunikacji NIL na temat wejścia w życie zmian art. 37a k.k. i możliwych konsekwencji dla środowiska lekarskiego:

Nowelizacja art. 37a kodeksu karnego

1. Wejście w życie nowelizacji art. 37a kodeksu karnego

Ustawa z dnia 19 czerwca 2020 r. zwana potocznie tarczą antykryzysową 4.0 (tj. ustawa o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym postępowaniu o zatwierdzenie układu w związku z wystąpieniem COVID-19), która została podpisana przez Prezydenta RP w dniu 22 czerwca 2020 r., została ogłoszona w Dzienniku Ustaw (poz. 1086) w dniu 23 czerwca 2020 r.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem następującym po dniu ogłoszenia, z wyjątkiem niektórych przepisów.

Art. 38 omawianej ustawy wprowadzający zmiany do kodeksu karnego, m.in. zmianę art. 37a Kodeksu karnego obowiązuje od 24 czerwca 2020 r.

2. Konsekwencje zmiany art. 37a kodeksu karnego

Zmiana art. 37a kodeksu karnego będzie miała wpływ na zasady wymierzania przez sądy kar za przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności nieprzekraczającą 8 lat., co obejmuje m.in. te przestępstwa, które mogą być popełniane przez lekarzy w związku z wykonywaniem zawodu, takie jak:

- nieumyślne spowodowanie śmierci (art. 155 k.k.);
- nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 156 § 2 k.k.);
- narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia czy ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 160 § 1 i 2 k.k.);
- nieumyślne sporządzenie fałszywej opinii przez biegłego lub eksperta w postępowaniu karnym lub cywilnym (art. 233 § 4a k.k.).

Wprowadzona zmiana art. 37a kodeksu karnego nie oznacza automatycznie, że w każdej tego rodzaju sprawie będzie orzekana przez sąd kara pozbawienia wolności. Sąd nadal będzie mógł np. warunkowo umorzyć postępowanie, warunkowo zawiesić wykonanie kary albo orzec zamiast kary pozbawienia wolności karę grzywny albo karę ograniczenia wolności – niemniej jednak po nowelizacji kodeksu karnego sąd będzie miał mniejszą niż dotychczas swobodę orzekania.

W ocenie samorządu lekarskiego przekształcenie art. 37a kodeksu karnego znosi tzw. dyrektywę pierwszeństwa kary wolnościowej na rzecz priorytetu kary pozbawienia wolności. Wydaje nam się, że ewentualne odstąpienie od wymierzenia kary pozbawienia wolności

sąd będzie uzależniał od tego, jaka byłaby w danej sprawie wysokość kary pozbawienia wolności. Sąd, stosując przepis art. 37a, zapewne powinien najpierw hipotetycznie ustalić wysokość kary pozbawienia wolności, a dopiero potem – jeżeli uzna, że kara ta nie byłaby surowsza od roku – uzasadniać, dlaczego uważa, że zamiast tej kary wystarczająca będzie kara grzywny albo ograniczenia wolności (np. polegająca na potrącaniu od 10 do 25% wynagrodzenia na cel społeczny).

Ponadto, wymierzając karę grzywny albo karę ograniczenia wolności zamiast kary pozbawienia wolności sąd będzie jednocześnie związany koniecznością orzeczenia środka karnego, środka kompensacyjnego lub przepadku, co w przypadku lekarzy i innych osób wykonujących zawody medyczne może oznaczać m.in. orzeczenie czasowego zakazu wykonywania zawodu lekarza.

3. Zastosowanie znówelizowanych przepisów do czynów popełnionych przed 24 czerwca 2020 r.

W ustawie zwanej tarczą 4.0 brak jest szczególnych przepisów przejściowych odnoszących się do reguł stosowania art. 37a kodeksu karnego w sytuacji, gdy czyn zabroniony popełniony został przed wejściem w życie zmian art. 37a.

To naszym zdaniem oznacza, że do takiej sytuacji należy stosować ogólną zasadę wynikającą z art. 4 kodeksu karnego, zgodnie z którym, jeżeli w czasie orzekania obowiązuje ustawa inna niż w czasie popełnienia przestępstwa, stosuje się ustawę nową, jednakże należy stosować ustawę obowiązującą poprzednio, jeżeli jest względniejsza dla sprawcy.

Ustawa względniejsza dla sprawcy to taka, która stwarza możliwość osądu korzystniejszego dla interesów sprawcy – ocena taka musi być dokonana z uwzględnieniem okoliczności konkretnej sprawy i wszystkich przepisów kodeksu karnego mogących mieć wpływ na rozstrzygnięcie.

Można więc przyjąć, że co do czynów popełnionych od dnia wejścia w życie przepisów tzw. tarczy 4.0, czyli od dnia 24 czerwca 2020 r., sądy będą stosowały przepisy kodeksu karnego w wersji uwzględniającej nową treść art. 37a i wiążące się z tym konsekwencje, natomiast do czynów popełnionych przed dniem 24 czerwca 2020 r., sąd będzie mógł zastosować przepis art. 37a w dotychczasowym brzmieniu, o ile uzna, że w okolicznościach danej sprawy jest to względniejsze dla sprawcy.

Rozmowa z dr n. med. Pawłem Grzesiowskim, immunologiem, wykładowcą Szkoły Zdrowia Publicznego CMKP, prezesem Fundacji „Instytut Profilaktyki Zakażeń”

Nie zaniedbujmy szczepień ochronnych!

Chociaż w połowie kwietnia Ministerstwo Zdrowia zaleciło wznowienie szczepień obowiązkowych w ramach Programu Szczepień Ochronnych u dzieci, wydaje się, że wielu rodziców nadal nie wie co robić. Niektórzy nie decydują się na zaszczepienie dziecka – i nie chodzi tu bynajmniej o postawę antyszczepionkową, ale raczej wątpliwości i obawy. Z kolei ci, którzy zawsze przestrzegali terminów szczepień niepokoją się, czy opóźnienia w realizacji programu szczepień wynikające z czasowej rekomendacji Ministerstwa Zdrowia nie wpłyną negatywnie na zdrowie dziecka...

Jeśli chodzi o opóźnienia w realizacji programu szczepień, to większość z tych szczepień można wykonać nawet z kilkutygodniowym opóźnieniem bez obawy, że może dojść do jakichkolwiek niekorzystnych skutków. To, w jaki sposób są kontynuowane szczepienia po okresie ich wstrzymania, zależy od wielu czynników, przede wszystkim od tego, na jakim etapie kalendarza szczepień przerwane były szczepienia i w jakim wieku jest dziecko. Nie może być jednak sytuacji, gdy kontynuacja nie nastąpi. To szczepienia stanowią przecież bezpieczną drogę do zdrowia jednostki i populacji.

Kto, jakie grupy społeczne powinny być jak najszybciej zaszczepione po okresie chwilowego zawieszenia immunizacji?

To przede wszystkim dzieci do 24. miesiąca życia, kobiety w ciąży i osoby obciążone chorobami przewlekłymi, niezależnie od wieku. W przypadku dzieci, dotyczy to głównie szczepień obowiązkowych, ale byłoby idealnie, gdyby rodzice pamiętali również o szczepieniach zalecanych. Szczepienia przeciwko rotawirusom czy meningokokom

powinny być, o co zabiegamy od lat, włączone do kalendarza szczepień obowiązkowych. Infekcję rotawirusową przechodzi prawie każde dziecko do trzeciego–czwartego roku życia. Rocznie w naszym kraju mamy około pół miliona zachorowań na biegunkę rotawirusową u dzieci do piątego roku życia. Spośród nich około 10 procent wymaga hospitalizacji. Dziś już wiadomo, że po infekcji rotawirusowej może dojść do odległych powikłań, np. u dziecka może rozwinąć się cukrzyca typu 1.

Bardzo niebezpiecznie może przebiegać zakażenie meningokokami, czyli dwóinkami zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Na skutek tego zakażenia może dojść do inwazyjnej choroby meningokokowej, a to już zagrożenie życia. To tak, jakby do krwi wlać wyjątkowo toksyczną truciznę. W wyniku inwazyjnej choroby meningokokowej błyskawicznie może rozwinąć się sepsa meningokokowa. Infekcja meningokokowa jest szczególnie niebezpieczna dla małych dzieci, ale do grup ryzyka należą wszyscy, którzy przebywają w dużych skupiskach. Wyizolowano ponad 12 grup serologicznych meningokoków, w Polsce najczęściej występują typy B i C, należące do najgroźniejszych, dlatego tak ważne jest stosowanie szczepionek przeciwko meningokokom.

Mamy zatem obecnie taką sytuację, w której z jednej strony rodzice obawiają się zabierać do przychodni dzieci na szczepienia, w drugiej zaś chcieliby jak najszybciej nadrobić zaległe szczepienia czy wykonać nowe, wynikające z kalendarza, gdyż obawiają się konsekwencji opóźnienia...

Tych konsekwencji da się uniknąć jeśli, o czym już mówiłem, schemat szczepień zostanie indywidualnie dopasowany. A jeśli chodzi

o bezpieczeństwo szczepień, to wszystko zostało dokładnie opisane w zaleceniach Ministerstwa Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego. Te zalecenia określają w jaki sposób powinny być wykonywane szczepienia, aby zachowane zostały najwyższe środki ochrony – tak dziecka i jego opiekuna, jak i personelu medycznego. W gabinetach na bieżąco są prowadzone czynności dezynfekcyjne. Najlepiej najpierw skontaktować się z placówką telefonicznie, nie tylko w celu ustalenia terminu szczepienia, ale i dla przeprowadzenia wstępnego wywiadu dotyczącego stanu zdrowia dziecka. Taka rozmowa powinna się odbyć jak najbliżej planowanego terminu wizyty.

Jak praktycznie powinna wyglądać wizyta szczepienna w nowych warunkach?

Szczepienia mają się odbywać w wydzielonych pomieszczeniach, w których nie mogą być przyjmowane osoby chore, z objawami infekcji. Dzieci są umawiane indywidualnie, na konkretną godzinę i przychodzą optymalnie z jednym opiekunem, aby w poczekalni przebywało jak najmniej osób. Oczywiście, opiekun musi być zdrowy, co deklaruje wcześniej w wywiadzie telefonicznym. W takim wywiadzie powinna się ponadto znaleźć informacja o stanie zdrowia pozostałych domowników. Jeśli w domu przebywa osoba z infekcją dróg oddechowych, objęta kwarantanną lub poddana izolacji w warunkach domowych, szczepienie należy odroczyć.

Zapewne w czasie pandemii bezpieczniej byłoby podać kilka szczepionek jednorazowo, co ograniczyłoby liczbę wizyt w przychodni. Tylko czy skumulowanie większej liczby szczepionek w jednej nie zaszkodziłoby dziecku?

O to również dość często pytają rodzice...

Tak zwane szczepionki skojarzone nie są niczym nowym. Badania naukowe pokazują, że organizm małego dziecka doskonale radzi sobie z odpowiedzią na większą liczbę antygenów podawanych jednocześnie. Nie ma więc żadnych podstaw do obaw, że organizm małego dziecka nie poradzi sobie z kilkoma szczepionkami podanymi równocześnie. Ostateczną decyzję podejmuje lekarz w porozumieniu z rodzicami po ocenie stanu dziecka oraz analizie kalendarza szczepień.

Wspomniał Pan niedawno, że nadchodzące miesiące to najlepszy okres na szczepienia ochronne. Dlaczego?

Przede wszystkim teraz dzieci są zdrowe, nie chodzą do żłobków i przedszkoli, nadal mają ograniczone kontakty w grupach. Za dwa miesiące czeka nas kolejny okres jesienno-zimowy, kiedy to zwykle pojawiają się infekcje układu oddechowego i grypa, a także zakażenia koronawirusem. Zapewne dzieci pójdą do żłobków, przedszkoli, szkół, gdzie łatwo o zakażenia wieloma wirusami i bakteriami otoczkowymi (pneumokoki, meningokoki). Dlatego o zabezpieczeniu się przed nimi należy pomyśleć już teraz. Szczepionki dają tę szansę.

Mówiąc o szczepieniach, mamy na myśli głównie dzieci. Ale dorośli też ich potrzebują...

Jak najbardziej, zwłaszcza z grup podwyższonego ryzyka, a więc osoby chore na choroby przewlekłe takie jak schorzenia płuc, układu krążenia, cukrzycę, nowotwory, niewydolność nerek, zaburzenia odporności, osoby po 65. roku życia. To przede wszystkim oni powinni zaszczepić się przeciwko grypie, pneumokokom, krztuścowi. Szczepienia przeciwko krztuścowi rekomenduje się też kobietom w ciąży.

To, że szczepienia chronią przed groźnymi, często śmiertelnymi chorobami, że są o wiele tańsze niż leczenie powikłań chorób

zakaźnych, wydaje się oczywiste. A jednak ruchy antyszczepionkowców trzymają się nieźle. Z czego to wynika?

W ostatnich latach wpływ antyszczepionkowców znacznie osłabł w Polsce, wzrosła akceptacja społeczna szczepień, kalendarz szczepień wzbogacił się o szczepienia przeciw pneumokokom, liczba nieszczepionych dzieci spada. Ale zaufanie do szczepień buduje się przez dziesięciolecia, więc trzeba ciągle edukować, choć wydaje się, że nikt nie trzeba przekonywać iż szczepienia są najtańszym sposobem na uniknięcie śmierci z powodu choroby zakaźnej. Mimo to, zawsze będzie grupa takich osób, które poddają tę oczywistą prawdę w wątpliwość.

Ale przecież co roku odbywają się rozmaite akcje, kampanie edukacyjne, o bardzo nośnych hasłach, np. „Zaszczep w sobie chęć szczepienia”, „Zaszczep się wiedzą” czy, już konkretniej – „Wyprowadź meningokoki”...

Antyszczepionkowe poglądy nie poddają się logicznej argumentacji, na szczęście zadeklarowanych antyszczepionkowców jest niewielu, znacznie większa grupa to osoby zagubione, niepewne, poszukujące odpowiedzi na pytania o efekty i bezpieczeństwo szczepień. Dlatego konieczna jest kompetentna, szeroka komunikacja na temat roli szczepień dla zdrowia publicznego.

I jeszcze pytanie, którego nie sposób nie zadać, mówiąc o szczepionkach. Kiedy możemy się spodziewać skutecznej, bezpiecznej szczepionki przeciwko Covid-19?

Sądzę, że jeszcze sporo czasu upłynie, zanim będziemy mogli się nią cieszyć. Nie wystarczy ją „opracować” i przeprowadzić testy sprawdzające czy jest bezpieczna i skuteczna, należy potem wyprodukować ogromną liczbę dawek. Szczepionka to pewnego rodzaju Święty Graal. Marzy o niej każdy naukowiec, każdy rząd, każdy chciałby ją mieć, ale to nie jest proste. Owszem, można skrócić pewne

procedury, ale tylko te urzędowe, natomiast badania, testy nad nową szczepionką muszą się odbywać zgodnie z przyjętymi zasadami, bo nikt nie dopuści do użycia niedokończonego produktu. W tej chwili nad szczepionką pracuje ponad sto zespołów badawczych z różnych placówek naukowych, jedne są bardziej, inne mniej zaawansowane. Myślenie, że szczepionka będzie dostępna już jesienią, jak przewidywali niektórzy, jest oznaką braku realizmu. Najwcześniej oczekujemy szczepionki wiosną 2021 r. Problemem jest także i to, kto tę szczepionkę dostanie, jaka będzie jej cena. Może się okazać, że jest to produkt dostępny w bardzo ograniczonym zakresie.

A jak ocenia Pan teraz sytuację epidemiologiczną na świecie i w Polsce wynikającą z zakażeń wirusem Sars-CoV-2?

Pandemia nie wygasa, z całą pewnością świat będzie miał jeszcze wiele problemów z koronawirusem, bo wciąż jest on groźny i w każdym momencie może wrócić ze zdwojoną siłą. Jesteśmy dopiero na pierwszym okrażeniu tego wyścigu i musimy cały czas o tym pamiętać. Należy bacznie śledzić doniesienia z innych krajów pamiętając, że to, co słyszymy w mediach, może być zaledwie ułamkiem tego, co dzieje się naprawdę. Na podstawie badań serologicznych wiemy, że liczba zachorowań jest dużo wyższa niż oficjalnie podawana. Bardzo wcześnie ogłosiliśmy lockdown, dzięki temu przenoszenie wirusa praktycznie ustało, dlatego teraz mamy epidemię pełzającą, z lokalnymi ogniskami i naprawdę trudno przewidzieć, jak się dalej potoczy sytuacja.

Wywiad prasowy autoryzowany, przygotowany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy dla Zdrowia w związku z warsztatami on-line Quo vadis medicina? XXIII edycja, Jak szczepić w dobie pandemii koronawirusa?, lipiec 2020.

Odo Bujwid (1857-1942) Pionier bakteriologii w Polsce

Był pierwszym z Polaków, który podjął badania nad prątkiem gruźlicy, a także pionierem szczepień przeciwko wściekliznie w Polsce. W roku 1880 wprowadził tuberkulinę do rozpoznawania zakażeń gruźlicą.

Odo Bujwid urodził się 30 listopada 1857 roku w Wilnie. Ojciec jego Feliks zaangażowany w

powstaniu styczniowym zmuszony był uchodzić przed prześladowcami. Osiadł wraz z rodziną w Warszawie i przyjął posadę urzędnika magistrackiego. Utrudzony przeżyciami zmarł w 1872 roku. Kilka miesięcy później na gruźlicę płuc zmarła matka Oda. Wtedy to 15-letni Odo podjął pracę jako korepetytor 6-letniej Kazimierzy Klimontowicz – córki przyjaciela ojca, a w roku 1877 został wychowawcą trzech synów rodziny Łuszczewskich w Kowarach.

Trudne dzieciństwo i młodość Oda miały niewątpliwie wpływ na ukształtowanie jego cech osobowych.

„Przez całe życie miał wielki szacunek dla pracy, nie znosił lenistwa, marnotrawstwa, był zaciętym wrogiem picia alkoholu, palenia papierosów i przebywania w knajpach” – tak mówiła o swym ojcu Jadwiga Bujwid-Demlowa.

Po uzyskaniu w roku 1879 świadectwa dojrzałości podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Rozmiłowany w działalności badawczej już na pierwszym roku studiów opisał własne badania przedstawiające zawartość bromu, jodu i ozonu w powietrzu ciechocińskiej tężni. Na trzecim roku opublikował pracę „Chemia śliny ludzkiej”. Edukacja podjęta z takim zaangażowaniem, otwierała przed nim nieograniczone horyzonty.

Zafascynowany odkryciami Roberta Kocha, rozszerzał pro-

wadzone badania o poszukiwanie prątków gruźlicy. Wyniki tych badań ukazały się drukiem w „Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” w roku 1884. Pracę tę nagrodzono złotym medalem i zalecono jako podręcznik badania płwociny dla lekarzy i studentów. „Zawarte w niej preparaty bakterii gruźliczych – pisał Bujwid – wypadły tak dobrze, że później z ust Roberta Kocha otrzymałem pochwałę. Posłużyły mi one jako bilet na jego kurs bakteriologii”.

Odkrycia Roberta Kocha wywarły na Bujwidzie duże wrażenie. Jedynym jego pragnieniem było wówczas podjęcie studiów w berlińskim Instytucie Chorób Zakaźnych.

Dzięki pomocy prof. Tytusa Chałubińskiego w roku 1885 Bujwid uzyskał stypendium z Kasy im. J. Manowskiego i udał się do Berlina. Tu pod kierunkiem Roberta Kocha oraz wybitnego niemieckiego bakteriologa prof. Emila von Behinga zgłębiał tajniki nowej nauki.

Po powrocie do Warszawy tworzy Bujwid pierwszą w Polsce pracownię bakteriologiczną, gdzie zaczęto tworzyć nowe podstawy bakteriologii. Odwiedzali ją liczni lekarze – entuzjaści i oponenci. Podczas demonstracji preparatów mikroskopowych jeden z lekarzy powiedział do Bujwida: „To, co kolega nam pokazuje to bardzo ciekawe, ale rubelka to pan na tym mikroskopie nie zobaczy”.

I choć była to gorzka prawda, młody medyk podjął szeroko zakrojone badania flory bakteryjnej powietrza, udowadniając że powietrze wilgotnych suterren zawiera trzy razy więcej bakterii, niż powietrze sali teatralnej po przedstawieniu.

Prowadził też badania wody Wisły, wzywając władze stolicy do budowy nowoczesnej stacji filtrów w Warszawie.

Na wiadomość o odkryciu przez Kocha w roku 1880 szczepionki przeciw gruźlicy Bujwid ponownie wyjechał do Berlina. Uczony przyjął Polaka z dużą rezerwą. Dopiero zgoda Bujwida na wstrzyknięcie mu tajemniczego płynu, czego mało nie przeplacił życiem, spowodowała zmianę stanowiska Kocha do niego.

W 1878 roku w momencie odkrycia przez Ludwika Pasteura szczepionki przeciw wściekliznie Bujwid znowu dzięki pomocy Tytusa Chałubińskiego wyjechał do Paryża. Pasteur, podobnie jak Koch, początkowo przyjął Polaka nieufnie. Z czasem jednak zrozumiał jego szczere intencje i otoczył prawdziwą przyjaźnią.

Powierzył go wówczas opiece swego współpracownika prof. Emila Rouxa (1853-1933), dyrektora Instytutu Pasteura, który wyodrębnił toksynę błoniczą i pracował na surowicą błoniczą.

We Francji Bujwid zaprzyjaźnił się z wieloma francuskimi uczonymi, m.in. z prof. Albertem Calmette (1863-1933), wybitnym bakteriologiem, odkrywcą surowicy przeciwko jadowi węży. Odkrycia Kocha, Pasteura, Rouxa, Calmette'a dodały Polakowi skrzydeł.

Przed wyjazdem Bujwida do Polski otrzymał w podarunku od Calmette'a znaczną ilość jadu kobry. Pasteur dał mu w prezencie dwa króliki zakażone wścieklizną. Prezenty te były cennymi nabytkami i wyrazami uznania dla postawy i talentu Bujwida. Dały one początek warszawskiej placówce szczepień przeciwko wściekliznie, otwartej 29 marca 1886 r. Była to pierwsza na świecie filia stacji pasteurowskiej.

Ludzie pokąsani przez wściekle zwierzęta nie musieli dla ratowania życia odbywać długiej podróży do Paryża.

Bujwid żywił dożgonną wdzięczność dla Kocha, Pasteura, Rouxa i Calmette'a. Ciężko przeżył śmierć dwóch ostatnich, którzy odeszli w 1933 roku i to w jednym tygodniu.

Studia lekarskie ukończył Bujwid na przełomie lat 1885/1886. Jego dyplom lekarski był czymś nieprawdopodobnym. Studiując w Warszawie był przede wszystkim uczniem Kocha i Pasteura. Gdy wręczano mu dyplom lekarski, miał on opinie powszechnie docenianego mikrobiologa, higienisty i bakteriologa.

Dr Bujwid uzbrojony w rzetelną wiedzę podejmuje szeroko zakrojoną działalność naukowo-badawczą. Zapraszany jest do licznych ośrodków naukowych w Warszawie, Petersburgu, Odessie stając się przedstawicielem i popularyzatorem medycyny profilaktycznej. Tworzy nowe placówki, m.in. pierwszy w Polsce zakład przeciwko wodowstrętowi. Jego wykłady dla lekarzy ogłoszone drukiem w roku 1887 zostały uznane przez świat lekarski za pierwszy polski podręcznik bakteriologii lekarskiej. W cztery lata później dokonał nowego dzieła, uruchamiając pierwszy w Polsce zakład badania żywności.

W roku 1892 Uniwersytet Jagielloński powierzył Odo Bujwidowi Katedrę Higieny. Jednakże stosunek wielu profesorów Wydziału Lekarskiego UJ do niego nie był przychylny. Nie chciano mu wybaczyć radykalnych przekonań społecznych, gdyż powierzył asystenturę Bronisławowi Kosztuowskiemu i Napoleonowi Kostanckiemu, członkom SDRPiL oraz PPS.

Niezrażony tym przyjęciem stworzył Bujwid w Krakowie nową stację pasteurowską szczepień przeciwko wściekliźnie, kontynuował badanie wody, powietrza i żywności, dał wreszcie społeczeństwu pierwszą polską surowicę przeciwbłoniczą. Przeniesienie odkrycia Emila von Behringa na terenie Polski uratowało życie wielu tysiącom dzieci. Śmiertelność z powodu błonicy w samej tylko Galicji spadła w tym czasie z 14 000 do 3000.

Profesor Bujwid był uczonym niezwykle płodnym. W jego dorobku, wyrażającym się 386 pu-

blikacjami znajdujemy pionierskie pozycje o wprowadzeniu surowicy przeciwbłoniczej w Polsce, publikacje o działaniu filtrów, badaniu bakteriologicznym wody i mleka, higienie, konieczności wprowadzenia wykładów seksuologii na uniwersytetach, o szkodliwości picia alkoholu i palenia tytoniu, o konieczności wprowadzenia do medycyny języka esperanto. Ponadto pisał Bujwid o osadnikach polskich w Brazylii oraz o walce o szkołę polską.

Cechowała do duża umiejętność przenoszenia teoretycznych informacji naukowych na grunt codziennego życia, umiejętność dzielenia się swymi wiadomościami z drugim człowiekiem.

W roku 1889 Odo Bujwid mianowany został profesorem zwyczajnym a w latach 1902/1903 powierzono mu godność dziekana Wydziału Lekarskiego UJ.

Obok licznych dzieł i odkryć prof. Bujwid wykształcił liczną grupę ludzi, wśród których wielu uzyskało światową sławę. Do tego grona należy przede wszystkim zaliczyć: Filipa Eisenberga (1886-1942) – mikrobiologa, dyrektora Państwowej Stacji Bakteriologicznej w Krakowie. Członka PAU, który opisał zjawisko dysocjacji bakterii nad związkami bakteriostatycznymi; Mariana Gieszczykiewicza (1885-1942) – lekarza bakteriologa, profesora UJ, członka PAU, kierownika Państwowego Zakładu Higieny i Katedry Bakteriologii UJ, autora prac z bakteriologii klinicznej i epidemiologii, zamordowanego przez hitlerowców w Oświęcimiu w 1942 roku; Jana Gabriela Grochmalickiego (1883-1936) – zoologa i embriologa, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, członka PAU, autora prac z zakresu embriologii, faunistyki i zoologii; Romana Nitscha (1873-1943) – lekarza bakteriologa, prof. UJ i UW, członka PAU, autora licznych prac o wściekliźnie, surowicach i szczepionkach; Jakuba Karola Parnasa (1884-1949) – biochemika i fizjologa, jednego z twórców

współczesnej biochemii, profesora UW i Uniwersytetu Lwowskiego, członka PAU, jednego z pierwszych, który zastosował izotopy do badań biochemicznych; Rudolfa Weigla (1883-1957) – zoologa i mikrobiologa, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, członka PAU, który zidentyfikował zarazek duru brzuszego i stworzył szczepionkę przeciw tej chorobie; Władysława Szafera (1886-1970) – botanika, profesora UJ, organizatora i dyrektora Instytutu Botaniki PAN oraz Zakładu Ochrony Przyrody PAN, autora dzieł „Szata roślinna Polski”, „Ochrona przyrody i jej zasoby”; Ludwika Hirszfelda (1884-1954) – mikrobiologa, immunologa, serologa, członka PAN, który stworzył podstawy nauki o grupach krwi, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej, współorganizatora Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie oraz Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ważną sferą działalności Odo Bujwida była praca społeczna. Kontynuował ją przez całe życie dla rozwoju oświaty i postępu. W działaniu tym dzielnie wspierała go żona Kazimiera z Klimontowiczów (1867-1932) – działaczka społeczna, publicystka, pionierka ruchu emancypacji kobiet, inicjatorka akcji o dopuszczeniu kobiet na uniwersytety Galicji, współtwórczyni Towarzystwa Gimnazjalnej Szkoły Żeńskiej. Wspólnie z Cecylią Śniegocka, Marią Siedlicką i Stefaną Sempołowską, podejmowała liczne inicjatywy w zakresie kształcenia i pozycji społecznej kobiet. Dzięki nim w roku akademickim 1894/1895 64 kobiety zostały przyjęte po raz pierwszy na Uniwersytet Jagielloński.

Dom Bujwidów stał się miejscem spotkań przedstawicieli kultury i oświaty. Bujwidowie, reprezentujący ideały humanizmu i radykalizmu społecznego, walczyli nieugięcie ze wstecznymi wpływami kleru na terenie szkoły i uniwersytetu. Chojnie zasilali Dom Polski w Morawskiej Ostrawie, ratując element polski

przed czechizacją. Byli współtwórcami: Towarzystwa Szkoły Ludowej, Uniwersytetu Ludowego o raz Towarzystwa imienia Kraszewskiego. W podkrakowskich wsiach zakładali szkoły, uczyli zasad higieny. Ponadto Bujwid był założycielem Akademickiego Związku Sportowego oraz prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Naukowców Esperantystów.

Pomimo tak wielu dokonań naukowych i społecznych przeciwnicy Bujwida zostali nieugięci. W zgodnym chórze prześladowców znajdowało się pół tuzina hrabiów profesorów, cały obóz Stańczyków, kardynał Krakowski, namiestnik Austriacki. Jedni zarzucali mu wolnomysłicielstwo oraz popieranie ruchu socjalistycznego, inni – zbytnie zaangażowanie w sprawy społeczne m.in. emancypację kobiet, jeszcze inni – ateizm.

Gdy jeden z jego asystentów dr Napoleon Kostaniecki zmarł na zapalenia płuc krzyczano, że Bujwid swoimi szczepionkami zabija ludzi. Chociaż ataki były oddalone przez Towarzystwo Lekarskie w 1920 r. Bujwid postanowił przejść na emeryturę. Nie porzucił jednak Zakładu Produkcji Surowic i Szczepionek. Nadal przedmiotem jego zainteresowania były najgroźniejsze plagi ludzkości gruźlica, wścieklizna, błonica. Ważnym zadaniem zakła-

du było powstrzymanie epidemii duru plamistego, czerwoni, duru brzuszego, na które w latach 1918-1922 chorowało w Polsce około 3 miliony ludzi. Ponadto zakład Bujwida zapobiegał groźnej epidemii cholery, zwalczał grypę i wszawicę, żółtaczkę zakaźną, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, przeprowadzał badania nad anginą, serodiagnostyką kiły. Ta wybitna działalność naukowa i społeczna Bujwida znalazła swoje odzwierciedlenie w ponad 100 pracach naukowych Hirszfelda, Milińskiej, Przesmyckiego, Sierakowskiego, Zaidlówny, Molejkowskiej, Modrzewskiej, Supniewskiego i wielu innych. Rzucają one nowe światło na tak liczne dokonania uczonego a w szczególności na sprawę zwalczania licznych chorób zakaźnych, bakteriologię, wyrób szczepionek i surowic. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku profesor Bujwid mianowany został do stopnia pułkownika Wojska Polskiego i powołany w skład Wojskowej Rady Sanitarnej oraz Wojskowego Instytutu Sanitarnego. Celem tych instytucji był wszechstronny rozwój placówek medycznych, kształcenia kadr oraz zwalczania chorób zakaźnych. Wówczas to profesor Bujwid wniósł wielki wkład w kształcenie lekarzy wojskowych w kierunku znawstwa podstawowych

zasad życia człowieka wody, powietrza, żywności, higieny wojskowej, życia koszarowego. „Higiena – pisał Bujwid – nie może być martwym zbiorem przepisów, zachowania życia cielesnego. Trzeba kształcić i rozwijać w człowieku jego własną etykę. W stosunku do zagadnień seksualnych nie wystarczy, jeżeli będziemy żołnierza straszili obawą nieuleczalnych chorób”. Znaczący jest również wkład prof. Bujwida w utworzenie i współredagowanie przez wiele lat wojskowo-lekarskiego pisma „Lekarz Wojskowy”.

W okresie okupacji sędziwy już uczony nie przestał produkować szczepionki przeciw durowi plamistemu dla ludności Krakowa i dla Generalnej Guberni oraz żołnierzy konspiracji i więźniów obozów koncentracyjnych. W jego zakładzie ukrywali się ludzie ściągani przez Niemców. Wielokrotnie przesłuchiwany przez gestapo nie zaniechał konspiracyjnej działalności. Zmarł w Krakowie 26 grudnia 1942 roku. Przeszedł do historii medycyny polskiej, jako pionier bakteriologii, profilaktyki i higieny. Łączył w sobie szlachetność, bezinteresowność, postępowość i bezgraniczną dobroć. Jego imieniem zostały nazwane ulice w Krakowie i Wrocławiu.

dr hab. **Witold LISOWSKI**

Radiolog grający na cytrze

„Cytra to instrument marzenia, na którym powinno się grać po zachodzie słońca w ścisłym gronie przyjaciół”.

(Franciszek Liszt, 1811-1886, kompozytor węgierski)

Przed wielu, wielu, wielu laty, gdy na trzecim roku studiów w Wojskowej Akademii Medycznej, Naszej Nieboszcze Akademii w mieście Łodzi przy ulicy Źródłowej 52 rozpoczynaliśmy tzw. zajęcia kliniczne, pierwsze historie choroby, pisane wg „małego Orłowskiego”, przyszło nam pisać w klinice chorób wewnętrznych

profesora Józefa Chojnowskiego, zwanego „Wazonem”, w szpitalu im. Madurowicza. Był październik roku 1968. Mocno przerażeni, z wyprasowanymi białymi fartuchami, trzymanymi już w teczkach, a nie w torbach polowych, przyjeżdżaliśmy już indywidualnie, tramwajem, a nie „w szyku”, w mundurach wyj-

ściowych, już jako „młode doktorki”, a nie „młode wojsko”, lekko spłoszeni mieliśmy się zgłosić do naszego pierwszego asystenta, którym był doktor Stanisław Leszczyński. Poszukiwany „zapadł się pod ziemię.” W końcu ktoś powiedział, że jest na sali chorych. Wysokie, szpitalne łóżka, na nich chorzy w piżamach, doktora nigdzie nie widać. Przy jednym z łóżek zauważyliśmy dwóch mężczyzn klęczących po jego przeciwnych stronach, jeden w białym, wykrochmalonym fartuchu lekarskim, drugi w niebieskim szlafroku szpitalnym, łóżko między nimi „zawalone”

grubą warstwą papierowej dokumentacji, obaj z błyskiem szaleństwa w oczach coś sobie gorączkowo tłumaczyli. Otoczyliśmy ich kołem, a było nas dziesięciu, doktor po dłuższej chwili zauważył nas i powoli „wrócił na ziemię”. Pacjent z wolna zbierał dokumentację, my poszliśmy z naszym asystentem do jakiejś innej sali, gdzie dowiedzieliśmy się, że rozmową doktora Leszczyńskiego był specjalistą od „maszyn przepływowych”, a tak frapującym tematem ich rozmowy były próby stworzenia „płuco-serca”, które miało być wykorzystane przez prof. Jana Molla w styczniu 1969 r. podczas pierwszej w Polsce, nieudanej zresztą, transplantacji serca, wykonanej w klinice przy ulicy Sterlinga w mieście Łodzi. Tak to, zupełnie niechcący i zupełnie nieświadomie, ocieraliśmy się o problemy „medycyny przyszłości”. Młodzi chłopcy i nieznany, niezrozumiały świat. Innym razem zastaliśmy naszego asystenta w podobnych okolicznościach, na łóżku piętrzący się notatniki akademickie szczelnie wypełnione tabelkami numerów tolotka, którego system pacjent miał już prawie, prawie, rozpracowany. Czyli chodziło o teorię prawdopodobieństwa, czyli coś na kształt odwiecznego poszukiwania „Świętego Grala”. Spotykałem po latach na kilku edycjach Ogólnopolskiego Wysoko kwalifikowanego Rajdu Pieszego (OWRP), głównej imprezie turystyki pieszej w Polsce, kolegę, stolarza z zawodu, który cały czas był o krok od „rozbicia banku” w toto lotku. Ten sam ogień płonący w oczach, to samo przeświadczenie, że to tuż, tuż. „Już był w ogródku, już witał się z gąską...” (Adam Mickiewicz, „Lis i Kozieł”, 1876). Doktor Stanisław Leszczyński miał wtedy lat 46, dla nas był to wtedy wiek niemal matuzaleмовy (Matuzalem miał żyć 959 lat, (rozdz. 5. Ks. Rodzaju), zadziwiał nas nieograniczony niczym (*nie zna granic i kordonów...* – to z innej pieśni) wachlarz jego zainteresowań, wszystkim interesował się z jednakową pasją, w myśl zasady „wszystko,

albo nic”, jak skurcz w mięśniu sercowym. Mój Wspaniały Kolega, Piotruś Zaborowski, profesor prawdziwy, specjalista, między innymi, od algorytmów w medycynie, przypomina sobie, jak doktor Leszczyński przy pomocy wykrochmalonego fartucha lekarskiego imitował (Dowcip wojskowy: Co emituje czołg? – Czołg emituje makietę!) odgłosy skurczy serca, a słuch miał przecież absolutny. Stąd do „człowieka orkiestry” już tylko jeden krok. Doktor wraz ze swym bratem grywał w gronie rodzinnym i szerszym, właśnie na cytrze, miał też piękny zbiór tych instrumentów. Życie miał bogate, sąsiedzki naród Goethego i Schillera zafundował obu braciom pobyt w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, którego nikt nie przypisuje Polakom, gdyż zorganizowany był w pięknej Austrii (tu, Felix Austria nude – *Niech inni prowadzą wojny, a ty, szczęśliwa Austrio, zawieraj dynastyczne związki małżeńskie*, Maciej Korwin, król Węgier). Opatrzność boska pozwoliła obu braciom ująć z tego pobytu z życiem, chwalili ją, opatrzność, nie Austrię, potem przez lata grą na cytrze. Doktor, później profesor, radiolog, prekursor rezonansu magnetycznego w naszym kraju, we władzach samorządu lekarskiego zajmował się odpowiedzialnością zawodową. Na którymś ze spotkań „na szczytach” Piotruś wysłuchał koncertu na cytrze, co poświadczył mi w rozmowie telefonicznej. „*Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie*” (Jan Zamojski, 1542-1605). Takich to się miewało nauczycieli w Naszej Nieboszcze Akademii w mieście Łodzi!

Jeśli chodzi o samą cytrę jako instrument, to te występujące w naszym kręgu kulturowym pochodzą z terenów Niemiec i Austrii, należą do grupy chordofonów szarpanych, posiadają płaskie pudło rezonansowe, 12 do 92 strun, strojonych jak struny fortepianowe, występują jako odmiana koncertowa, alpejska i akordowa. Oczywiście, korzenie jej pochodzenia tkwią w mitologii,

Hermes, syn Zeusa i Mai, posłaniec w krainie bogów, sporządził pierwszą cytrę z pustej skorupy żółwia i wysuszonych jelit baranich i podarował ją Apollinowi, opiekunowi sztuk, którym patronowało 9 Muz. Muza poezji miłosnej (Erato – umiłowanie) przedstawiana jest właśnie z cytrą. Cytrę można nabyć, oczywiście na Allegro, w cenie od 200 złotych, do półtora tysiąca, w zależności od stanu zachowania i „strojności” wykonania. W Muzeum Miejskim w Zabrze swoją piękną kolekcję cytr eksponują Ala i Jerzy Foremny, obydwaj lekarze. Gdy się czegoś zaczyna szukać, szybko okazuje się, że na każdy temat istnieje literatura nie do przeobrażenia i ludzie, którzy poza „tym czymś” bożego świata nie widzą. Sam instrument może być pięknym dziełem sztuki, co zależy od klasy wykonującego go rzemieślnika. Tak niepostrzeżenie rodzą się wszelkie „bakcyle” kolekcjonerskie, które ciągną się za nami przez całe życie. Jeśli człowiek ma talent, może na cytrze grać, jeśli szuka wyłącznie doznań estetycznych, może jej słuchać, może też się w cytrę godzinami wpatrywać, jak we wspaniały wytwór rąk ludzkich. Zainteresowanych odsyłam do niezastąpionej Wikipedii, gdyż chyba nikt nie podejrzewa przygłuchego, podstarzałego foniatry o takie praktyczne wiadomości.

„*Jak się zakochać, to nie indywidualnie, jak się zakochać, to tylko we dwóch, Czy platonicznie pragniesz jej, czy już sypialnie, Niech w uczuciu wspiera wierny cię druh*” (Kabaret starszych panów, Przybora, Wasowski, Michnikowski)

Tak więc, o czym świadczą przykłady, lekarz też może zakochać się w cytrze. Byle z wzajemnością!

Czego wszystkim, tej wzajemności, życzę!

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 24.7.2020
w Dniu Pszczółki Mai

Veni, vidi, vinum (cz. XXII)

Myślenie i kontemplacja – sztuka nietatwa, ale warta zachodu

Bea twierdzi, że sztuka czytania „*powoli zamiera, że jest to intymny rytuał, że książka jest lustrem i możemy w niej znaleźć tylko to, co już nosimy w sobie, że w czytaniu wkładamy umysł i duszę, te zaś należą do dóbr coraz radszych*” – Carlos Ruiz Zafon „Cień wiatru”.

Jest co najmniej kilka powodów, dlaczego mój kolejny felieton zacząłem od tego cytatu. Po pierwsze, w ten sposób chciałem przypomnieć wam autora tych słów, który niestety przedwcześnie (19.06.2020 r.) opuścił ten ziemski padół. Jego śmierć przypomniła mi o nieubłaganym upływie czasu, gdyż był on przecież tylko 10 lat starszy od mnie, a swoją najśłynniejszą powieść wydał w 2001 r. – w roku, w którym po zakończeniu stażu podyplomowego na dobre zaczynałem moją przygodę z medycyną.

Po wtóre, moje subiektywne obserwacje otaczającej mnie rzeczywistości wiodą mnie do wniosków, że nie tylko czytanie stało się czynnością ze wszech miar „ekskluzywną”. Jeszcze bardziej problem ten dotyczy myślenia, analizy faktów, nie wspominając o tak trudnych wyzwaniach jak rozumienie historii, wyciąganie z niej wniosków, czy przewidywanie skutków dokonywanych wyborów.

O problemach tak abstrakcyjnych jak nasze dusze, honor czy poczucie przyzwoitości nie łatwo ostatnio mówić czy pisać, nie wpadając w niechciany patos, albo będąc posądzonym o niskie pobudki. Choć ja nadal uważam, jak mówił wybitny mąż stanu Władysław Bartoszewski, że „*warto być uczciwym, choć nie zawsze się to opłaca. Opłaca się być nieuczciwym, ale nie warto*” i śmiem twierdzić, że można to czynić po cichu, bez świateł fleszy.

Rozważając problem złożoności czynności myślenia, przypomina mi się zaś jedna z pierwszych scen

mojej unitarki. Miejsce i czas akcji – słoneczny sierpień roku 1993, sala świetlicy w kompleksie, którego nazwa zgodnie z obowiązującym obecnie trendem w reklamie brzmiałaby Spa Resort Cherry Mountain.

Bohaterowie akcji – ponad trzydziestu (w nomenklaturze wojskowej – pluton) roślących (ja mam 170 cm wzrostu, więc do takich bez wątpienia się też zaliczałem) podchorążych. Wszyscy wystylizowani zgodnie z obowiązującym w tym ośrodku fashion look na coś pomiędzy Commando a Rambo (oczywiście znacznie od obu przystojniejsi), choć przy użyciu strojów z zapasów „W” z lat zamierzchłych.

Główny bohater – mój pierwszy dowódca porucznik Piotr, niestety tylko prawie rośły (jak to się mówiło wzrostu siedzącego psa), ale za to jak my wszyscy w topowym stroju z najnowszej kolekcji lato/jesień 1993 – military fashion.

Klaps, akcja – podchorążowie słuchają w ogromnym skupieniu, chłoną wręcz złożone wywody porucznika Piotra, który starał stać się dla nas pierwszym przewodnikiem po meandrach wojskowej kariery, mentorem, ojcem, a może nawet szwagrem i dziadkiem w jednym (o matce i kumie nie wspomnę). Nagle z ust jego pada słynna sekwencja godna Sokratesa (to ten od: *wiem, że nic nie wiem*), że w wojsku dowódca musi kombinować wtedy, jak podwładni są mądrzejsi od przełożonego. Wówczas jeden z podchorążych podnosi rękę i zgodnie z wojskową „procedurą” prosi o pozwolenie zadania pytania. Po chwili suspensu, godnej mistrza Hitchcocka, pada nieśmiało choć wyrażone donośnym głosem (zgodnie z tym jak nas uczono wypowiadać się po żołniersku) pytanie: „*od kiedy pan porucznik zaczął z nami kombinować*”. Po krótkotrwałej ciszy, nastąpiło znaczące poruszenie

wśród słuchaczy oraz wyczuwalny wszystkimi zmysłami dyskomfort dowódcy. I tu trzeba przyznać, że nasz dowódca, w przeciwieństwie do obecnie panującej mody, nie stwierdził, że to pytanie jest poniżej krytyki, wymyślone przez lewaków, bądź prawicowych ekstremistów, że odpowiedź na nie uwłacza jego godności, uderza w dumę jego i narodu, której armia i on jest przedstawicielem. Nie wygłosił nawet z góry wyuczonej formułki z partyjnego bądź korporacyjnego biuletynu, a nawet nie napisał sms-a do przełożonych, co ma odpowiedzieć (chyba przesadziłem, wtedy jeszcze nie było komórek), tylko pomyślał i zrobił co mógł najlepszego – zarządził przerwę w zajęciach na papierosa.

Dlatego też, mimo tego że obecnie myślenie, analiza i wyrażanie swoich własnych poglądów, które są często kompilacją różnych idei i wartości, nie jest popularne, to bez względu na koszty warto jest zachodu.

I tak jak na co dzień myślimy o różnych, często przyziemnych rzeczach, warto od czasu do czasu pokontemplować. Kontemplacja zaś (według słownika języka polskiego) to nic innego jak głębokie rozmyślanie, przypatrywanie się, rozważanie, trwanie w zadumie.

Tak też jest i z winami. Na co dzień powinny być one dla nas przede wszystkim, dodatkiem do jedzenia, doskonale się z nim łączącym. Niekiedy służyć jako aperitif rozpoczynający posiłek. Może jako lekkie wino uprzyjemniające nam spotkanie towarzyskie czy wieczór we dwoje, ale też jest osobna grupa win wyjątkowych, właśnie zwanych niekiedy kontemplacyjnymi bądź medytacyjnymi.

Wino kontemplacyjne. Co to właściwie jest? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna – nikt tego nie wie. Zarazem każdy degustator wina ma swoje wina medytacyjne czy też kontemplacyjne. Może o nich mówić godzinami, łączyć je z jakąś historią, czymś dla niego wyjątkowym. Może

to być wino marzeń, które dopiero kiedyś tam spróbuje albo niestety pozostanie ono jedynie w sferze jego marzeń.

Pojęcie to wprowadził na „salony” włoski pionier dziennikarstwa winiarskiego, koneser wina, gastronom, ale także filozof Luigi Veronelli (1926-2004), pisząc o niezwykłych winach jako o winach medytacyjnych. Jego definicja jest mało precyzyjna, ale ze wszech miar trafna: *„wino medytacyjne – wino rządzące się własnym prawem, prawie niemożliwe do połączenia z potrawą; tak złożone i bogate, że powinno być spożywane osobno”*. Jak jasno widać, definicja nie określa czy to jest wino białe czy czerwone, wytrawne czy słodkie, wzmacniane czy nie. Jedno jest pewne, powinien to być trunek wyjątkowy, który wzbudza w nas chęć rozmowy o nim, ale także o otaczającym nas świecie w kameralnym gronie. Wina te z całą pewnością wyłamują się z klasycznych schematów wina „użytkowego” doskonale komponującego się z posiłkiem. Nie rzadko są to wina zbyt aromatyczne, za mocne, za słodkie, by z czymkolwiek je łączyć. Często w czasie ich produkcji korzysta się z ze specjalnych metod ich wytwarzania, jak na przykład: późnego zbioru, suszenia winogron, wykorzystania szlachetnej pleśni, wzmacniania wina destylatem, długiego dojrzewania, czy też przemrażania winogron na kiściach (wina lodowe). Mogą to być też wina rzadkie, z wyjątkowych roczników, ekstrawaganckie, a nie kiedy po prostu zbyt drogie, aby cieszyć się nimi co dnia.

Z całą pewnością muszą to być wina na tyle ciekawe, złożone, wyrastające ponad przeciętność, aby mogły dla nas być przedmiotem wyjątkowych doznań, bodźcem przenoszącym nas na inny poziom naszego jestestwa, jak wyjątkowa muzyka, poezja, wybitna książka, sztuka teatralna, czy film, towarzystwo upragnionego „bliźniego”, piękna gwieździsta noc, poranny tren ptaków, wybitny znaczek w klaserze, przyspieszenie do setki w 4 sekun-

dy... czy co tam nas jeszcze kręci.

Trzeba jednak pamiętać, że pojęcie to jest obecnie bardzo nadużywane w celach marketingowych. I tak jak nie każdy Zenek jest od razu Freddie Mercurym, a nie każdy Sławomir to Władimir Wysocki, mimo tego co nam próbują sprzedać popularne mass media, tak i nie każde wino okrzyknięte przez sprzedawców winem medytacyjnym jest nim w istocie. Ale przecież wy moi wierni czytelnicy, już niemalże znawcy wina, a z całą pewnością *homo sapiens*, jesteście bez wątpienia w stanie oddzielić ziarno od plew i nie dacie się zmanipulować najlepszym nawet metodom propagandy czy marketingu.

Tym sposobem, może nie wprost wam coś poleciłem, a właściwie jeśli chodzi o wino, to dałem wam całkowicie wolną rękę w poszukiwaniu wyjątkowego dla was trunku.

No cóż, w tych czasach kiedy otaczający nas świat chce nam wcisnąć jedynie słuszne rozwiązania, kiedy zewsząd otaczają nas wszechwiedzące „mądre” głowy, oferujące gotowe recepty, kiedy internet jest pełen influencerów, może warto od

czasu do czasu, a może niekiedy na nieco dłużej, udać się na emigrację wewnętrzną, stanąć z boku „tego wszystkiego” i po prostu myśleć, poszukiwać. Ja już mam swoją listę win kontemplacyjnych, swoich ulubionych książek, ukochanych osób, wiernych przyjaciół, ale każdego dnia szukam dalej.

Mam nadzieję, że przede mną więcej wspaniałych wzruszeń niż za mną. Zgadza się więc w pełni z myślą Isaaca Newtona – *„Co wiem to tylko kropelka. Czego nie wiem to cały ocean”*. Dlatego też zabieram moją łódź – pragnienia poznania nowych win, a za nimi zawsze kryją się ludzie, ich historie, pasje, wiedza, mądrość, uczucia i wyruszam na ocean nieznany. Jestem przekonany, że tylko dobry człowiek może stworzyć coś wyjątkowego i dobrego, dlatego nieustannie poszukuję dobrych win i szczerych ludzi, aby dzięki nim choć trochę, nieśmiało, codziennie stawać się lepszym, tak po cichu, krok po kroku.

Przemysław MICHNA

XXXVI kurs WAM

10.08.2020



Przypadkowo

Ubraliśmy przypadek w białe krzesła. Wino.
Rozplątujemy nici. Splątanego losu.
Skąd te tanga?
Z łez? Ze szczęścia?
Nieważne.
Dwie miłości.
Stoją w przystani...
Po burzach.

Krzysztof OSMAN

fol. Rafał FAHRENHOLZ

Uroczystości Święta Wojska Polskiego w 100. rocznicę „Cudu nad Wisłą” w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym

Z karabinem i torbą sanitarną na ramieniu

Wbieżącym roku minęła 100. rocznica „Cudu nad Wisłą” czyli zwycięstwa w bitwie warszawskiej, które zdecydowało o odepchnięciu nacierającej Armii Czerwonej i pomyślnym dla Polski zakończeniu wojny z 1920 r. czyli utrzymaniu świeżo odzyskanej niepodległości.

Szczególnie podniosły charakter miały uroczystości, które zorganizowano w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym z Przzychodnią w Żarach. Rozpoczęły się o godz. 11.00 referatem dr. dr. Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich pt. „Z karabinem i torbą sanitarną na ramieniu – żołnierze spod znaku Eskulapa na kresowych rubieżach Rzeczypospolitej”. Prelegenci przypomnieli, że wojskowa służba zdrowia była integralną częścią składową Polskich Sił Zbrojnych i odegrała jedną z kluczowych ról zarówno podczas działań militarnych w 1920 r., jak i przede wszystkim zmagania z wielkimi epidemiami śmiertelnie groźnych chorób zakaźnych (dur plamisty, dur brzuszny, czerwotka, oспа, grypa hiszpanka, cholera, dżuma etc.), które dziesiątkowały ludność Kresów Wschodnich i usiłowały rozprzestrzenić się w głąb kraju. Nieugięta postawa wojskowego sanitariatu (przy wsparciu również cywilnej służby zdrowia), wszystkich lekarzy, pielęgniarek, sanitariuszy i noszowych, którzy z pełną świadomością ryzyka utraty własnego życia (nie było wówczas jeszcze skutecznych metod leczenia większości tych schorzeń) stanęli do walki z zarazą, zaowocowała skutecznym zatrzymaniem chorób na linii kordonów sanitarnych i wygaszeniem epidemii. Był

to ogromny sukces środowisk medycznych, gdyż przegrana naszych lekarzy oznaczałaby zawleczenie groźnych chorób zakaźnych w głąb kraju i dalej na zachód oraz możliwość śmierci milionów osób, co w warunkach wyniszczenia społeczeństwa kilkuletnią wojną mogłoby spowodować drastyczną redukcję polskiej populacji. Dzięki heroicznej postawie pracowników wojskowej służby zdrowia odniesiono wielką wiktoryę, co okupione zostało śmiercią na posterunku tysięcy oficerów lekarzy, pielęgniarek, sanitariuszy i noszowych. W setną rocznicę „Cudu nad Wisłą” gigantyczny sukces naszych medyków oraz ofiara złożona na ołtarzu ojczyzny przez wojskową służbę zdrowia są niestety niemal zupełnie zapomniane, lekceważone, pomijane bądź wspomniane półgębkiem. Doskonale jest to widoczne w porównaniu z bohaterskim kapelanem ks. Ignacym Skorupką, który poległ prowadząc w bój polskich żołnierzy, a jego postać jest symbolicznie obecna

w wielu miastach w formie pomników czy patronatu ulicy jako wzór dla młodszych pokoleń. Z przykrością należy skonstatować, iż nasze społeczeństwo nie zna natomiast żadnych nazwisk polskich lekarzy, którzy z pełną świadomością ryzyka infekcji nieśli pomoc chorym żołnierzom i tracili życie walcząc o zdrowie swych pacjentów, nikt nie wspomina i nie oddaje hołdu np. płk. dr. Eugeniuszowi Karchezemu. W Warszawie do chwili obecnej nie stanął monumentalny pomnik wojskowej służby zdrowia (nie jakaś mała tablica pamiątkowa!!!), co powinno być wyrzutem sumienia całego środowiska lekarzy wojskowych, w szczególności osób zarządzających wojskowym sanitariatem (pomnik powinien znaleźć swe miejsce w centralnym miejscu stolicy, być może na terenie b. Szpitala Ujazdowskiego). Miarą stopnia lekceważenia dokonań wojskowych medyków jest opracowana w tym roku przez Instytut Pamięi Narodowej lista „100 Bohaterów na 100-



Fotografia grupowa uczestników uroczystości (fot. A. Żyworonek)

lecie Bitwy Warszawskiej”, gdzie nie znajdziemy żadnego lekarza, toteż bezwzględnie należy przypominać o wkładzie wojskowej służby zdrowia w odzyskanie i utrzymanie niepodległości oraz domagać się szacunku dla bohaterskich załóg wojskowych lazaretów w całej Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Wschodnich (Wilno, Grodno, Brześć nad Bugiem, Równe, Lwów, Stanisławów, Berdyczów, Tarnopol etc.).

Główna uroczystość w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym rozpoczęła się o godz. 12.00 przed tablicą upamiętniającą oficerów-lekarzy żarskiej lecznicy, którzy brali udział w Powstaniu Warszawskim. Komendant szpitala, płk lek. Artur Lipczyński, odebrał meldunek od dowódcy asysty honorowej kpt. Mariusza Dziedzica, po czym oddał honory sztandarom i przywitał się z kompanią honorową. Po odegraniu hymnu państwowego i wciągnięciu flagi na maszt zabrał głos komendant placówki, który serdecznie powitał zaproszonych gości. Naszą uroczystość zaszczylicili swą obecnością wojewoda lubuski Władysław Dajczak oraz JE bp senior Paweł Socha wraz z żarskim duchowieństwem. Federację Organizacji Polskich Pancernia-



Dr Krzysztof Kopociński podczas prelekcji pt. „Z karabinem i torbą sanitarną na ramieniu...” (fot. J. Wróbel-Gądek)

ków reprezentował gen. bryg. rez. Zbigniew Szura, zaś Środowisko Żołnierzy Oddziałów Kresowej Samoobrony nasi niezwykle kombatanci, mjr w st. spocz. Eugeniusz Jaworski i por. w st. spocz. Marcin Szober. Dowódcę 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana III Sobieskiego reprezentował płk Tomasz Kowalczykiewicz. Na uroczystość przybyła również delegacja Departamentu Wojskowej Służby Zdrowia z Naczelnym Inspektorem Farmaceutycznym WP, płk. mgr. Piotrem Napierajem na czele. Nie zabrakło przedstawicieli władz miejskich i samorządowych Żar, Żagania, Iłowej, Jasienia. Cieszyła obecność młodzieży ze Związku Harcerstwa Polskiego, druhen i druhow Hufca im. II Armii WP w Żarach pod komendą phm. Emilii Drgas. Na uroczystościach w „Kresowym” szpitalu nie mogło nie być przedstawicieli Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich z prezesem Józefem Tarniowym na czele. Stowarzyszenie 42. Pułku Zmechanizowanego i 11. Brygady Zmechanizowanej reprezentował prezes ppłk rez. Krzysztof Polusik. Obecni byli także dyrektorzy placówek edukacyjnych oraz dyrektor

Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego, Małgorzata Cegielska. Poseł na Sejm RP Krystian Kamiński był reprezentowany przez Beatę Pachnik-Łodzińską i Marcina Sygutowskiego.

Miłym akcentem uroczystości było wręczenie ppłk. rez. lek. Damianowi Hyle pamiątkowego ryngrafu przyznanego przez ministra obrony narodowej za zaangażowanie w walce z pandemią, którego dokonał płk mgr Piotr Napieraj. Komendant szpitala wręczył z kolei kilku wyróżniającym się pracownikom dyplomy okolicznościowe.

Następnie głos zabrał przedstawiciel Rady Lekarskiej WIL, dr Krzysztof Kopociński, który w swoim wystąpieniu wskazał, iż dzieje żarskiej lecznicy wojskowej odzwierciedlają w dużej mierze historię wojskowego sanitariatu, gdyż naszą placówkę na przestrzeni lat tworzyli zarówno lekarze broniący ojczyzny w 1920 r., jak i powstańcy wielkopolscy i śląscy oraz obrońcy Lwowa i Kresów Wschodnich, obrońcy kraju w 1939 r., żołnierze AK, BCh, AL, PAL, I i II Armii WP, powstańcy warszawscy. Wszyscy oni, bez względu na reprezentowane poglądy polityczne, gdy istniała realna potrzeba bronili ojczyzny



w szeregach armii, zaś w czasie pokoju starali się odbudowywać zrujnowane szpitale i służyć swą wiedzą chorym ludziom. Dzięki takim postaciom żarska lecznica wojskowa istnieje już ponad 76 lat i powinny one być wzorem dla wszystkich młodszych pracowników zakładu. Dr Kopociński zwrócił także uwagę, iż w stolicy nadal nie ma pomnika autora koncepcji bitwy warszawskiej, gen. Tadeusza Rozwadowskiego, jednego z najwybitniejszych dowódców w historii naszej wojskowości, kawalera *Virtuti Militari*, Obrońcy Lwowa, bez którego z całą pewnością nie byłoby sukcesu wojny 1920 r. Fakt iż ten polski bohater narodowy, za ofiarą służbę ojczyźnie i dochowanie wierności przysiędze wojskowej, został przez władze sanacyjne w 1926 r. bezprawnie aresztowany i umieszczony w ciężkim więzieniu na wileńskim Antokolu, jest jedną z najbardziej haniebných kart najnowszej historii. Warto choćby symbolicznie, w formie pomnika, pośmiertnie wynagrodzić ogromną krzywdę wyrządzoną temu wielkiemu synowi Polski, a byłoby wspaniale gdyby gdzieś obok stanął piękny monument Polskiej Wojskowej Służby Zdrowia.



Płk lek. Artur Lipczyński, komendant 105. Kresowego Szpitala Wojskowego, oddaje honory pocztom sztandarowym (fot. A. Żyworonek)

Następnie głos zabrał wojewoda Władysław Dajczak, który odczytał list Premiera RP Mateusza Morawieckiego zawierający m.in. słowa „...Do walki stanęli wszyscy: genialni dowódcy (...) wciąż formujące się młode polskie wojsko, ochotnicy i ochotniczki, wojskowi kapelani i wreszcie całe środowisko medyczne wspierające rannych żołnierzy na froncie i w szpitalach (...) pragnę złożyć żołnierzom i pracownikom

cywilnym 105. Kresowego Szpitala Wojskowego z Przychodnią SPZOZ wyrazy uznania za Państwa profesjonalizm i zaangażowanie. Dziękuję za pełnioną z poświęceniem służbę, za dbałość o to, by zapewnić pacjentom najwyższy poziom opieki medycznej. Dziękuję także za codzienny wysiłek przyczyniający się do rozwoju naszych sił zbrojnych. To szczególny wymiar troski o naszą Ojczyznę”.

Gen. bryg. rez. Zbigniew Szura w krótkim wystąpieniu przypomniał, iż w zwycięstwie w wojnie 1920 r. bardzo ważną rolę odegrało kilku polskich wybitnych generałów, w tym m.in. Tadeusz Rozwadowski, Józef Haller, Władysław Sikorski. Jako przedstawiciel Federacji Organizacji Polskich Pancerniaków zwrócił uwagę, iż w tym konflikcie, jeszcze w stopniu młodszych oficerów, wzięli także udział przyszli wybitni polscy pancerniacy, gen. Stanisław Maczek i gen. Franciszek Skibiński.

Następnie głos zabrał płk mgr Piotr Napieraj, który przekazał pozdrowienia dla załogi szpitala od dyrektora Departamentu WSZ a zwracając się bezpośrednio do obecnych pracowników zakładu stwierdził: „Patriotyzm to Wy”.



Poczty sztandarowe uświetniające uroczystość przy tablicy żarskich lekarzy wojskowych – uczestników Powstania Warszawskiego (fot. A. Żyworonek)



Dr Krzysztof Kopociński przemawia podczas uroczystości (fot. A. Żyworonek)

Starosta Powiatu Żarskiego, Józef Radzion, w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: „...Chciałbym, w imieniu samorządu powiatu żarskiego, mieszkańców powiatu żarskiego, złożyć serdeczne podziękowania pracownikom szpitala wojskowego w Żarach oraz wszystkim żołnierzom Wojska Polskiego...”.

Bp. Paweł Socha poprowadził modlitwę w intencji zmarłych i żyjących pracowników 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach, „szczególnie oficerów lekarzy, którzy z torbą sanitarną i karabinem (...) służyli obrońcom ojczyzny w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1920 r., powstaniu wielkopolskim, powstaniach śląskich, uczestnikom wojny światowej 1939 r. ...”.

Ppor. Damian Kleszczyński poprowadził Apel Pamięci Oręża Polskiego zakończony salwą honorową i sygnałem Wojska Polskiego.

Następnie delegacje złożyły wiązanki kwiatów przed tablicą poświęconą pamięci żarskich lekarzy wojskowych, uczestników Powstania Warszawskiego. Specjalny wieniec od Premiera RP Mateusza Morawieckiego złożył wojewoda Władysław Dajczak.

Zwieńczeniem uroczystości było odegranie utworu „Śpij kolego”,

następnie odśpiewano „Pieśń Reprezentacyjną WP” i nastąpiło odprawienie asysty honorowej. Po zakończeniu ceremonii wykonano pamiątkową fotografię wszystkich uczestników uroczystości.

Asystę honorową stanowiła kompania dowodzona przez kpt. Mariusza Dziedzica ze składu 10. Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. Stanisława Maczka. Uroczystość uświetniły swą obecnością

poczty sztandarowe Środowiska Żołnierzy Oddziałów Kresowej Samoobrony, Kresowego Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłąt Lwowskich, żarskiego Hufca ZHP im. II Armii WP. Całą ceremonię profesjonalnie poprowadziła mgr Justyna Wróbel-Gądek, rzecznik prasowy 105. Kresowego Szpitala Wojskowego.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom naszej uroczystości, dla których pamięć o dokonaniach wojskowego sanitarium w służbie ojczyzny jest rzeczą ważną i godną właściwego upamiętnienia. Jeżeli sami, jako środowisko lekarzy wojskowych, nie będziemy dbali o nasze tradycje, to nikt inny tego za nas nie zrobi a wielka ofiara naszych poprzedników zostanie zlekceważona bądź pokryta kurzem niepamięci. Zachęcamy wszystkie inne szpitale wojskowe, by starały się aktywnie uczestniczyć w Święcie WP i przypominać w ten sposób, że bez wojskowej medycyny nie byłoby niepodległego państwa polskiego.

dr n. med. **Krzysztof KOPOCIŃSKI**
dr n. med. **Zbigniew KOPOCIŃSKI**
105. Kresowy Szpital Wojskowy



Płk lek. Artur Lipczyński, komendant 105. Kresowego Szpitala Wojskowego, składa wiązankę pod tablicą ku czci lekarzy-powstańców warszawskich (fot. A. Żyworonek)

Najstarsi profesorowie WAM i ich jubileusze (cz. III)

Jubileusze 80-lecia (cd.)

Plk prof. dr hab. med. Andrzej Słowiński (ur. 1926 r.),
organizacja ochrony zdrowia wojsk, medycyna pracy

Na jednym z wiosennych posiedzeń Rady Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM w 2006 r. odbyła się uroczystość uhonorowania osiemdziesiątych urodzin plk. prof. dr hab. med. Andrzeja Słowińskiego. O karierze wojskowej i akademickiej Jubilata mówił plk dr n. med. Marian Dójczyński – następca na stanowisku zajmowanym przez prof. Słowińskiego (Katedra Organizacji Taktyki Służby Zdrowia WAM).

Andrzej Słowiński jest łodzianinem. W czasie okupacji pracował u bauera w majątku pod Łęczycą. W 1947 r. uzyskał świadectwo maturalne w Gimnazjum i Liceum im. G. Narutowicza w Łodzi i rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Łódzkiego, dyplom lekarza otrzymał w 1952 r. już w Akademii Medycznej. Po powołaniu w 1952 r. do zawodowej służby wojskowej był starszym lekarzem artylerii ciężkiej w Węgorzewie, dowódcą batalionu medycznego w Braniewie oraz szefem służby zdrowia dywizji pancernej w Elblągu. W 1957 r. powrócił do Łodzi i w WCWM został starszym wykładowcą w Cyklu OTSZ (kierownik ppłk dr Bogumił Kołaczkowski). W WAM, w Katedrze Organizacji Taktyki Służby Zdrowia (katedra i zakład zmieniały nazwy wraz ze zmianami organizacyjnymi w uczelni), zajmował kolejne stanowiska od st. asystenta do szefa (kierownika). W latach 1967-1968 przebywał na rocznym kursie w Wojskowej Akademii Medycznej im. Kirowa w Leningradzie. Stopień dr. n. med. otrzymał w 1962 r. na podstawie pracy pt.: „Służba Zdrowia WP w kampanii wrześniowej 1939 roku”, a stopień dr. hab. med. w 1972 r. w oparciu o dorobek i pracę pt.: „Optymalizacja zabezpieczenia medycznego związku taktycznego WP działającego na Europejskim Teatrze Działania Wojennych w warunkach użycia bmr”. W 1979 r. uzyskał tytuł profesora.

Był promotorem 16 prac doktorskich i opiekunem dwóch habilitacji oraz kierownikiem specjalizacji wielu lekarzy wojskowych. Zasiadał w wielu gremiach naukowych, między innymi był: Naczelnym Specjalistą WP w dziedzinie OOOZ, członkiem Rady naukowej MON ds. Medycyny i Farmacji Wojskowej, członkiem Sekcji Medycznej działającej w ramach armii Układu Warszawskiego, członkiem honorowym Towarzystwa Medycyny Wojskowej NRD. Jest laureatem nagrody naukowej ministra obrony narodowej i Szefa Sztabu Generalnego WP oraz innych wyróżnień.

Profesor Słowiński był bez wątpienia w Polsce autorytetem w problematyce organizacji i funkcjonowania lekarza wojskowego oraz pomocniczych służb



Pracownicy Zakładów OTSZ i OOOZ WAM. Siedzą od lewej: plk A. Sitarz, prof. A. Słowiński, plk K. Uglik. Stoją od lewej: por. M. Dójczyński, kpt. J. Sordyl, kpt. J. Sobczyk, kpt. H. Kowalewski, mjr N. Doering, por. R. Serbiak. 1973 r.



Prof. A. Słowiński na ćwiczeniach poligonowych. Orzysz, 1976 r. Po prawej por. lek. M. Dójczyński



Prof. A. Słowiński wśród podchorążych WAM. 1977 r.

medycznych w wojsku, w czasie pokoju i ewentualnych konfliktów wojennych.

W 1985 r. w okresie kadencji generała – rektora W. Tkaczewskiego, został przeniesiony w stan spoczynku, jak to sam określił „z przyczyn politycznych”. To znaczy konkretnie z tego powodu, że córka wyszła za mąż za

Holendra i wyjechała na stałe z Polski. A poznała przyszłego małżonka w Polsce, w czasach Solidarności, kiedy przyjeżdżał do naszego kraju z darami.

Po przejściu na emeryturę, w dalszym ciągu pracował w przychodni lekarskiej jednej z łódzkich fabryk.

W ciągu roku, przez kilka miesięcy, mieszkał w swej leśnej posiadłości w okolicy Koruszek.

Jak już wspominałem na łamach „Skalpela” Profesor przychodził na czwartkowe spotkania kawowe do Zakładu Histologii i Embriologii. Zachodził sporadycznie nawet jeszcze wtedy, kiedy na kilka lat, na czas generalnego remontu, zakłady anatomii oraz histologii z obiektu przy ul. Żeligowskiego przeniesiono do Anatomicum, przy ul. Narutowicza 60, a ja przestałem definitywnie, kierować zakładem.

**Plk prof. dr hab. med. Kazimierz Trznadel
(1926 -2016), nefrolog**

Profesor K. Trznadel – wprawdzie od lat emeryt, ale na uroczystościach jubileuszowych kolegów z uczelni pojawiał się, stąd i na Jego osiemdziesięciolecie było wiele osób. Posiedzenie Rady Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM odbyło się 24 października 2006 r., a w roli laudatora wystąpił najbardziej predestynowany do tej roli – plk prof. dr hab. med. Lucjan Pawlicki, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych i Rehabilitacji Kardiologicznej UM w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym przy Placu Hallera (dawniej Zespół Katedr Teoretycznych WAM). Uroczystość była jak zwykle doniosła oraz wzruszająca, a prezentacja sylwetki bogato ilustrowana i następnie obszernie opisana przez prof. L. Pawlickiego w „Skalpelu” (3/2007, maj-czerwiec), z końcowym zwięzłym, pięknym podpisem **Mistrzowi – uczeń.**

Wspomnienie pośmiertne o Profesorze Kazimierzu Trznadlu mieści się w moim opracowaniu „Pierwsi dziekan Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi” („Skalpel” 9/2019, lipiec-sierpień).

**Plk prof. dr hab. med. Stanisław Barcikowski
(1927-2013), chirurg**

Uroczystość odbyła się 23.01.2007 r. Jubilat przybył na posiedzenie w towarzystwie małżonki, trzech córek i ich rodzin. Obrady prowadził dziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Jan Błaszczyk, a w roli laudatora wystąpił prof. Marian Brocki – następca Jubilata na stanowisku kierownika kliniki.

Stanisław Barcikowski urodził się w Wolborzu w woj. łódzkim. W czasie okupacji pracował dorywczo i uczęszczał na komplety tajnego nauczania. Należał do WIN-AK w okręgu piotrkowskim (o wojennych losach ojca, o których w domu nigdy nie wspominał, Pani dr Barbara Nowicz, okulista dowiedziała się



Od lewej: J. Błaszczyk, profesor S. Barcikowski z małżonką, M. Brocki.

znacznie później w czasie okolicznościowych uroczystości w piotrkowskim Liceum im. B. Chrobrego). W 1945 r. rozpoczął naukę w Gimnazjum i Liceum im. B. Chrobrego w Piotrkowie, wkrótce jednak z obawy przed aresztowaniem, wyjechał sam do Jeleniej Góry, gdzie uzyskał świadectwo maturalne i skąd poczynił, skuteczne starania o przyjęcie na studia w Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Poznaniu. Pod koniec studiów, w 1952 r. przeniósł się do Łodzi i w Akademii Medycznej otrzymał dyplom lekarza. Po studiach był wolontariuszem w III Klinice Chirurgicznej AM w Łodzi, a następnie, pracował w oddziale chirurgicznym Szpitala w Skierniewicach. W tym mieście był także kierownikiem Pogotowia Ratunkowego.

Jego kariera lekarza wojskowego rozpoczęła się 1955 r. – był ordynatorem oddziału chirurgicznego w 102. Szpitalu Wojskowym w Piszku, następnie w 107. Szpitalu Wojskowym w Wałczu, skąd w 1957 r., został przeniesiony do Kliniki Chirurgii Ogólnej Szpitala Wojskowego w Łodzi. Po powstaniu WAM w Klinice Chirurgii przeszedł wszystkie szczeble kariery nauczyciela akademickiego do profesora i szefa kliniki (szefa instytutu). W WAM pod kierunkiem plk. prof. Jana Pruszyńskiego – szefa kliniki



Od lewej: J. Błaszczyk, A. Buczyński, prof. S. Barcikowski, J. Kędziora

Z kart historii Wojskowej Akademii Medycznej

napisał prace doktorską („Zachowanie się pojemności



Pożegnanie z mundurem, od lewej S. Barcikowski, rektor H. Chmielewski, T. Mosiniak.

minutowej serca u psów w hipotermii”, 1964 r.) oraz uczestniczył w historycznej operacji w kardiologii polskiej – pierwszego wszycia sztucznej zastawki mitralnej u kobiety. Operację przeprowadził profesor J. Pruszyński w 1964 r. (a biorący udział w operacji anestezjolog – płk dr n. med. Antoni Majka opowiadał mi – nie raz zresztą – że pacjentkę wprowadzono w stan hipotermii poprzez obłożenie lodem w wannie). W 1973 r. Jubilat został doktorem habilitowanym („Badania doświadczalne na hemodynamiką krążenia płucnego we wczesnym okresie wstrząsu krwotocznego” – opiekun płk prof. dr hab. med. Tadeusz Orłowski), a w 1989 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Wypromował 20 dr. nauk medycznych. Przebywał na stażach naukowych w klinikach chirurgicznych w licznych ośrodkach na świecie, podobnie bardzo często uczestniczył w międzynarodowych kongresach naukowych.

Wchodził w skład kilku komisji Komitetu Patofizjologii Klinicznej PAN.

W latach 1987-1994 pełnił funkcję Naczelnego Chirurga WP. Otrzymał godność członka honorowego Towarzystwa Chirurgów Polskich oraz Bułgarskiego Towarzystwa Chirurgów.

Jako emeryt pracował w Pulsmed Łódź i wypoczywał w letniej posiadłości, w podłódzkim Justynowie.

Uczestniczyłem w opracowaniu materiału tkankowego do badań mikroskopowo-elektronowych z doświadczenia, które wykonał Profesor w ramach swej pracy habilitacyjnej. Na parterze (w hallu głównym) Szpitala Klinicznego WAM znajdowała się salka zabiegowa, w której operowano psy. Nazywano to wtedy w uczelni krwawymi doświadczeniami, a na ich przeprowadzanie żadne zgody bioetyczne nie były jeszcze potrzebne. Brałem udział przy pobieraniu tkanki płucnej do badań ME, między innymi, aby uświadomić klinicystom iż „materiał” musi być maleńki, natychmiast utrwalony i jak najszybciej przewieziony do Pracowni Mikroskopii Elektronowej; w innym przypadku uzyskiwane z dużym

trudem, w żmudnej technice, finalne obrazy ultramikroskopowe, nie nadawały się do interpretacji i tym bardziej do druku. Zdjęcia submikroskopowe wykonane w mikroskopie Philips, w Zakładzie Histologii i Embriologii (później Samodzielnej Pracowni Mikroskopii Elektronowej, której przez pewien okres byłem kierownikiem) zawsze były wysokiej jakości, z czego byliśmy (my, to znaczy zespół profesora L. Cieciry) dumni, znani i chwaleni na różnego rodzaju konferencjach. Pomałem profesorowi S. Barcikowskiemu w interpretacji i opisie (do pracy habilitacyjnej) pęcherzyków płucnych, naczyń krwionośnych i innych struktur w jego eksperymencie, ale na zasadzie dyktowania Mu, w moim pokoju wyników. Nie był zadowolony, jak sądzę oczekiwał raczej „gotowego opracowania”. Ale za to wynikami tej części Jego badań był bardzo usatysfakcjonowany (podobnie jak recenzenci pracy), bo w owym czasie „był to hit”. Profesor współpracował w swych badaniach, także z patomorfologami, diagnostami medycznymi, biochemikami, biofizykami.

Płk prof. dr hab. inż. Henryk Nowak
(1929-2015), biofizyk

Uroczysta część posiedzenia Rady Wydziału Wojskowo-Lekarskiego poświęcona 80. rocznicy urodzin profesora Henryka Nowaka odbyła się 23.6.2009 r. Jubilatowi towarzyszyli małżonka (lekarz dentysta – przez



W pierwszym rzędzie od lewej: prof. H. Nowak, Wnuczka, Małżonka, Synowa (z kwiatami), Syn (prorektor UM), Wnuk (z grafiką) i prof. A. Słotwiński.
Z tyłu od lewej: J. Błaszczyk, NN, T. Nawarycz, M. Matusiak, J. Szubert.

W tle portrety komendantów – rektorów WAM. Od lewej: Marian Garlicki, Wiesław Łasiński, Józef Barancewicz, Jerzy Bończak, Tadeusz Brzeziński.

wiele pracująca w Izbie Chorych WAM), córka – lekarz, syn – lekarz, fizjolog (prorektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi) z rodzinami. Uczestniczyli także współpracownicy Profesora. W roli laudatora wystąpił dr Tadeusz Nawarczyk, aktualny kierownik Zakładu Biofizyki Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego.

Henryk Nowak urodził się w Zaniemyślu k. Środy Wielkopolskiej. Ukończył studia inżynierskie w Wojskowej Akademii Technicznej (1953 r.), a stopień magistra uzyskał w Politechnice Warszawskiej (1960 r.). Doktoryzował się w Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie (1966 r.), a następnie habilitował na Politechnice Warszawskiej (1971 r.). Tytuł profesora otrzymał w 1982 r.

W 1953 r. rozpoczął pracę na stanowisku pracownika naukowo-badawczego (następnie kierownika Zespołu Zakładów) w Wojskowym Instytucie Technicznym Uzbrojenia w Zielonce k. Warszawy. W 1974 r. został przeniesiony do Łodzi i objął, po płk. prof. Józefie Konarskim kierownictwo Katedry i Zakładu Biofizyki w Wojskowej Akademii Medycznej. Funkcję tę pełnił, aż do przejścia na emeryturę w 1999 r. (kierowanie katedrą przejął na krótki okres płk. dr n. med. Józef Szubert).

Profesor Nowak szybko zintegrował się ze środowiskiem medycznym WAM, zaktywizował działalność naukową i dydaktyczną swego zespołu. We współpracy z klinicystami opracował nowe rozwiązania reografii elektro-impedancyjnej, brał udział wraz z chirurgami w badaniach nad urazem bojowym (modele woskowe urazu mechanicznego po pociskach). Jest autorem 5 patentów dotyczących obronności oraz hipertermii i elektroakustyki.

Wypromował 8 doktorów nauk medycznych.

Był członkiem Komitetu Fizyki Medycznej PAN oraz członkiem Rady Naukowej Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN.

Płk prof. dr hab. med. Tadeusz Brzeziński (1929-2010), historia medycyny, etyka lekarska

Byliśmy już od pewnego czasu umówieni z profesorem Tadeuszem Brzezińskim na Jego jubileusz. Ostatecznie Państwo Ewa i Tadeusz Brzezińscy przyjechali ze Szczecina do Łodzi w przeddzień uroczystości, która odbyła się 27 października 2009 r. Zakwaterowanie gościom zapewnił płk dr n. med. Piotr Jamrozik – komendant Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego, a uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM odbyło się w sali wykładowej WCKM (w zmodernizowanej dawnej stołówce WAM na Placu Hallera). Obrady prowadził prof. dr hab. n.med. Zbigniew Baj – dziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego. W uroczystym posiedzeniu uczestniczył JM rektor Uniwersytetu Medycznego – prof. dr hab. med. P. Górski, współpracownicy Profesora z Zakładu Historii Medycyny oraz Muzeum Wojskowej Służby Zdrowia,

dawni podwładni, przyjaciele, wychowankowie. Mnie przypadł w udziale zaszczyt przedstawienia sylwetki Jubilata.

Tadeusz Brzeziński urodził się w Warszawie. W czasie okupacji rodzina przeniosła się do wsi Zalesie (kieleckie), gdzie pracował i uczył się w systemie tajnym. Tuż po wyzwoleniu wrócił (pieszo) do Warszawy i w stolicy ukończył gimnazjum im. Władysława IV.

Po raz pierwszy do Łodzi przybył w 1945 r. na studia do Szkoły Młodszych Oficerów Służby Zdrowia (popularna „Felczarka”). Studiował, między innymi razem z Konstantym Markiewiczem i Hermanem Triefem. Po jej ukończeniu, już jako oficer, rozpoczął studia w 1947 r. w Fakultecie Wojskowo-Medycznym. Dyplom lekarza AM w Łodzi uzyskał w 1953 r. i został skierowany na stanowisko starszego lekarza 50. pułku piechoty w Lidzbarku Warmińskim. W latach 1954-1963 był oficerem oddziału szkolenia w Departamencie Służby Zdrowia WP. Przez następne cztery lata był komendantem Centralnego Wojskowego Zespołu Sanatoryjnego w Łądku Zdroju. W 1963 r. uzyskał doktorat na podstawie pracy pt.: „Służba zdrowia w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.” (promotor płk dr med. Bogumił Kołaczkowski).

Po raz drugi płk dr med. T. Brzeziński przybył do Łodzi w 1967 r. by objąć stanowisko zastępcy komendanta WAM ds. organizacyjnych.

Pełniąc tę funkcję zorganizował w WAM Zakład Historii Medycyny oraz Muzeum Polskiej Wojskowej Służby Zdrowia i objął ich kierownictwo (oficjalne otwarcie 22 stycznia 1972 r.). Muzeum, przez lata jedna z ogólnodostępnych placówek muzealnych m. Łodzi, zostało przez Uniwersytet Medyczny zlikwidowane w lipcu 2017 r., a bezcenne i unikatowe zbiory są zmagazynowane w urągających, obiektom muzealnym, warunkach. Dobrze, że ich twórca o tym nie wie, bo w grobie by się przewracał, a jeżeli wie to biada nam, w tym i mnie, bezskutecznie starających się o odzyskanie zbiorów muzealnych i ich wyeksponowanie w godnej lokalizacji.

W 1972 r. został doktorem habilitowanym („Służba Zdrowia I Armii WP (studium zabezpieczenia ewakuacyjnego”). W latach 1973-1978 pełnił funkcję komendanta Szpitala Wojskowego w Szczecinie oraz w miejscowej Akademii Medycznej piastował stanowisko kierownika Zakładu Historii Medycyny.

Po raz trzeci płk dr hab. med. T. Brzeziński przyjechał do Łodzi 22 września 1978 r. gdy został komendantem –



Prof. Tadeusz Brzeziński

Z kart historii Wojskowej Akademii Medycznej



Odprawa (spotkanie) komendanta z podchorążymi pierwszego roku

rektorem WAM. Stanowisko to przejął od gen. prof. Jerzego Bończaka i obowiązki pełnił do sierpnia 1981 r. Uprzedzając decyzje przełożonych napisał raport o zwolnienie ze stanowiska komendanta WAM oraz zawodowej służby wojskowej i powrócił do Szczecina. Komendantem WAM został płk prof. dr hab. med. Władysław Tkaczewski.

W Szczecinie profesor Brzeziński kierował Zakładem Etyki Lekarskiej, a następnie Katedrą Nauk Humanistycznych Nauk Lekarskich (w latach 1981-2000) oraz został komisarycznym rektorem Pomorskiej Akademii Medycznej (w latach 1982-1984). W czasie Jego kadencji został relegowany z uczelni student – działacz Solidarności Tomasz Grodzki syn Stanisława, chirurga szczecińskiego. Profesor Tomasz Grodzki jest Marszałkiem Senatu RP bieżącej kadencji. Po zakończeniu dwuletniego pełnienia funkcji profesor Brzeziński odważył się przystąpić do konkursu na stanowisko rektora w kolejnej kadencji. Przegrał jednym głosem.

17 października 2011 r. odbyła się w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym uroczystość odsłonięcia tablicy i nadania imienia Profesora Tadeusza Brzezińskiego sali wykładowej w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 2 przy ul. Powstańców Wielkopolskich 72, połączona z krótką sesją naukową. W uroczystości brał udział JM rektor PUM profesor Przemysław Nowacki, małżonka i syn Witold oraz profesor Aleksandra Kładna – następczyni, kierownik Zakładu Historii Medycyny i Etyki Lekarskiej.

Profesor Brzeziński w 1988 r. został profesorem zwyczajnym. Wypromował 37 doktorów i był opiekunem 4 prac habilitacyjnych. Jest autorem lub współautorem ponad 250 publikacji, w tym 2 podręczników (do najważniejszych zalicza się dwie sztandarowe pozycje: „Historię medycyny” pod redakcją prof. dr. hab. med. Tadeusza Brzezińskiego, PZWL, Warszawa, 1988 r. i „Etykę lekarską”, Tadeusz Brzeziński, PZWL, Warszawa, 2012 r.), czterech rozdziałów w innych podręcznikach oraz autorem haseł encyklopedycznych w czterech encyklopediach.

Był przewodniczącym komisji historii nauk medycznych Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, przewodniczącym komisji dydaktyki i spraw studenckich oraz członkiem prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, członkiem rady naukowej Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, członkiem rady naukowej Instytutu Historii Nauki i Oświaty PAN, członkiem Komitetu Narodowego ds. współpracy z Międzynarodową Unią Historii i Filozofii Nauki (UPHS), wiceprezydentem Société Internationale de la Médecine, członkiem korespondentem Nordrhein-Westfälische Akademie der Wissenschaften, wiceprezydentem Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Historii Medycyny, członkiem zagranicznym Białoruskiego Towarzystwa Historii Medycyny. Miał godność członka honorowego: Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, Nauczno-Medycznego Drużestwa po Istorija na Medicinata (Sofia), Der Deutsch-Polnischen Gesellschaft für Geschichte der Medizin, Societas Hungarica Historiae Artis Medicinae (był zaprzyjaźniony z premierem Węgier Józsefem Antalliem – filozofem i historykiem medycyny).

W latach 1992-1997 był redaktorem naczelnym Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, wchodził w skład komitetów redakcyjnych kilku zagranicznych czasopism.

Profesor Brzeziński miał wyjątkowo sympatyczny stosunek do podchorążych, których traktował autentycznie po partnersku (ten luzacki styl nie wszystkim się podobał, w szczególności kadrze dowódczej). Brał udział z małżonką w balach podchorążych, balach absolwentów, przedstawieniach premierowych Studenckiego Zespołu Satyrycznego „Verbum”. Jeżeli wśród interesantów, w sekretariacie rektoratu czekał na rozmowę podchorąży potrafił najpierw przyjąć studenta (nawet przed profesorem, co poniektórzy nie mogli tego wybaczyć rektorowi do końca pobytu). Ilekroć w Szczecinie, w szpitalu wojskowym przebywali się na praktykach podchorążowie, bądź absolwenci na stażu,



Jubilat z małżonką i podwładnymi.

Od lewej: Cz. Jeśman, J. Kozak, M. Dudkiewicz, profesor T. Brzeziński, małżonka E. Brzezińska, A. Kaszuba

lub pracownicy WAM na różnych konferencjach naukowych wszystkich (no może przesadzam) gościł w swoim domu na długich rozmowach – wspomnieniach.

Można przypuszczać iż profesor T. Brzeziński przyczynił się do rehabilitacji swego kolegi z „Felczarki” dr. Hermana Triefa. W roku akademickim 1967/1968 Rada Wydziału Lekarskiego WAM nadała dr. H. Triefowi – adiunktowi w klinice, kierowanej przez profesora A. Himmla stopień doktora habilitowanego. Wkrótce (w połowie 1968 r.) płk dr n. med. H. Trief razem z szefem i innymi profesorami i oficerami pochodzenia żydowskiego został zwolniony z WAM, wydany z wojska i wyjechał do Szwecji. Po zakończeniu stanu wojennego do rektora WAM wpłynęło pismo z Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego nakazujące przywrócenie stopnia naukowego dr. Triefowi (w owym czasie prof. Brzeziński był członkiem prezydium RGSzW). Rektor Tkaczewski polecił mi załatwienie tej sprawy (byłem prorektorem ds. nauki). W dziekanacie znalazły się protokoły z posiedzenia Rady Wydziału, a nawet ozdobny dyplom doktora habilitowanego przygotowany do wręczenia dr. H. Triefowi na najbliższej inauguracji roku akademickiego. Napiisałem odręczny list do dr. H. Triefa, opisując „całą historię” i że zapraszamy go na inaugurację roku akademickiego, albo możemy postarać się o wręczenie dyplomu w Ambasadzie Polskiej w Sztokholmie, bądź dyplom wyślemy pocztą. Wybrał ostatnią propozycję – dyplom wraz z kopiami w tubie odesłaliśmy dr. Triefowi na domowy adres w Sztokholmie. Po pewnym czasie rektor W. Tkaczewski pojechał na konferencję naukową do Sztokholmu i do Ambasady Polskiej zaproszono płk. rez. doc. dr hab. med. Hermana Triefa, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu przez gen. bryg. prof. dr. hab. med. W. Tkaczewskiego – rektora WAM. Godna zadumy historia z życia WAM.

W Okręgowej Izbie Lekarskiej w Szczecinie prof. Brzeziński przez dwie kadencje (1988-2006) był Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej.

Jako jeden z nielicznych Polaków został odznaczony Krzyżem Zasługi I Klasy Orderu Zasługi RFN. Wśród licznych odznaczeń posiada Krzyż Komandorski OOP oraz medal „*Gloria Medicinæ*”.

Córka z pierwszego małżeństwa jest lekarzem, małżonka Pani Ewa Brzezińska jest dr. n. chemicznych ich syn lekarzem chirurgiem.

Dowodzenie – kierowanie Wojskową Akademią Medyczną przez profesora Brzezińskiego przypadło na trudny okres – następowało bowiem stopniowe przenoszenie uczelni z obiektu przy u. Źródłowej na Plac Hallera. Przez pewien czas rektorat WAM znajdował się na pierwszym piętrze Izby Chorych na Placu Hallera. Według mnie rektor T. Brzeziński doskonale poradził sobie z tymi logistycznymi zadaniami.

W moim ustabilizowanym życiu nauczyciela akademickiego profesor Brzeziński od początku wprowadził niepokój. Najpierw chciał, abym objął stanowisko kie-



Goście. Od prawej – małżonka E. Brzezińska, profesorowie: M. Gołębiowska, A. Felchner, A. Szymański

rownika Zakładu Fizjologii, na co się nie zgodziłem, następnie zaproponował mi funkcję zastępcy komendanta ds. organizacyjnych, na co się zgodziłem, chociaż nie powinienem. Zajmowałem się dydaktyką i nauką – nie miałem żadnego pojęcia o powierzonych zadaniach, a nie było wtedy szkół, ani kursów menadżerskich. A spraw do załatwienia – administracyjnych, personalnych, finansowych i innych bieżących było dużo.

Pewnego razu przyszła do mnie do rektoratu Łodzianka, z interwencją w związku ze zwolnieniem z WAM podchorążego czwartego bodajże kursu (nie jestem pewien). Zgodnie ze statutem uczelni ilekroć podchorąży zawarł związek małżeński (a zdarzały się te tajne ożenki cywilne i kościelne na każdym roku) musiał opuścić uczelnię. Zwalniani kontynuowali studia w Akademiach Medycznych (najczęściej w Łodzi). W przypadku, gdy dotyczyło to podchorążego I lub II roku, do dokończenia służby wojskowej, był kierowany do jednostki wojskowej.

Teściowej podchorążego zaproponowałem przejście, do gabinetu vis a vis, na rozmowę z Rektorem (w której uczestniczyłem). Oto co pani powiedziała rektorowi. „Chłopak przychodził od pewnego czasu do naszej córki, podobał się mężowi i mnie, ale kiedyś oświadczyłam stanowczo: albo się pobierzecie, albo koniec schadzek. Panie komendancie, niech pan mnie zamiast niego ukarze, bo to moja wina”. Rozmowa nie pomogła, podchorąży został zwolniony z WAM.

prof. dr hab. n. med. **Hieronim BARTEL**

W trakcie pisania wspomnień korzystałem z pomocy Laudatorów (niektórzy udostępnili mi swoje prezentacje) oraz Członków Rodzin, w celu uściślenia dat oraz rozpoznania na zdjęciach osób uczestniczących w uroczystości. Wszystkim Paniom i Panom, których niekiedy wielokrotnie indagałem, serdecznie dziękuję.

H. B.

Tenisowych zmagani lekarzy na XXX Mistrzostwach Polski w Poznaniu raport poza sportowy

Słowo „Raport” kojarzy się dość jednoznacznie z wojskiem. Nie ma to jak drzewiej bywało, chciałoby się po staropolsku wspominać, kiedy to Lucjan Legan w Sopocie czy Zbyszek Kula w Bydgoszczy organizowali Mistrzostwa Polski Lekarzy Wojskowych w Tenisie Ziemnym. Niestety, to czas przeszły dokonany można by poetycko sparafrazować. Wojskowe turnieje tenisowe praktycznie nie istnieją, a lekarze wojskowi w coraz mniejszej liczbie startują w tych ogólnopolskich, organizowanych przez Polskie Stowarzyszenie Tenisowe Lekarzy. Jako komandor rezerwy wraz z kolegą komandorem, również rezerwy Andrzejem Galubińskim oraz jako Gdynianie zagraliśmy debla w grupie najstarszej wiekowo, zdobywając brązowy medal ww. mistrzostw. Mnie udało się również sięgnąć po identyczne trofeum w singlu w grupie 80+. Andrzej, jako młodszy o kilka lat trafił na silniejszych przeciwników i pozostało mu tylko oddawać punk-

ty. Ale jako się rzekło za Pierre de Coubertin ważny jest udział, przeto kilka zdań refleksji i wspomnień postanowiłem skreślić do „Skalpela”.

W dniach od 30 lipca do 2 sierpnia 2020 r. po raz trzydziesty rywalizowali lekarze-tenisiści w Mistrzostwach Polski. Poznań już wielokrotnie gościł i zazwyczaj bardzo udanie lekarzy i lekarzy dentyków rywalizujących na kortach w różnych kategoriach tenisowych i wiekowych. Były to rywalizacje singlowe, deblowe i mixty. Kategorie wiekowe do 35 lat a następnie, co pięć lat aż do 80+ zgromadziły ponad 110 zawodników w tym 23 kobiety. Rozegrano 14 kategorii singlowych, 7 deblowych i dwa mixty. Turniej odbywał się na trzech kortach położonych blisko siebie. Najwięcej i te najważniejsze rozgrywane były na „Kortowie”. Pięknie utrzymane korty ziemne z zapleczem hotelowym i restauracyjnym były świadkami często bardzo zaciętych pojedynków i co ważne na bardzo wysokim po-

ziomie sportowym. Turnieje mistrzowskie sponsorowane są przez Ogólnopolski Związek Tenisowy Lekarzy, izby okręgowe, władze miasta oraz wspierane przez firmy farmaceutyczne i nie tylko. Ostatnie lata przyniosły współpracę z firmą samochodową Lexus, stąd nazwa turnieju Lexus Cup. Samochody hybrydowe tej firmy przewoziły zawodników na poszczególne korty oraz do hoteli, w których mieszkali zawodnicy. Dyrektor turnieju Ryszard Stawicki, jego zastępca Jerzy Głabisz oraz sędzia główny Dorota Milczarek wyrażali uznanie i podziw na poziom rozgrywek, a organizacyjnie zapewnili poza pucharami i medalami masę różnego rodzaju gadżetów sponsorowanych przez m.in. wymienioną firmę.

Ze względu na dużą liczbę zawodników i grup nie będę wymieniał zwycięzców. Można ich znaleźć na stronie internetowej Polskiego Stowarzyszenia Tenisowego Lekarzy (PSTL). Opiszę jedynie kilka ciekawostek z imprezy oraz niektóre



Finalowe pary deblowe (grupa najstarsza) Wojtek Pieczkowski i Adam Onyszkiewicz oraz Józef Safian i Stanisław Świerad



Organizatorzy Turnieju Ryszard Stawicki i Andrzej Głabisz z finalistami turnieju 80+ Józefem Safianem i Stanisławem Świeradem



Andrzej Glabisz i Zbigniew Jabłoński (autor)



Dyplomy i medale autora tekstu i zdjęć

wspomnienia uczestników i nestorów zawodów.

Legendą turniejów jest prof. dr hab. Zygmunt Przybylski i jego sportowa rodzina. Osiemdziesięciu kilkuletni profesor, niegrający już niestety z powodów zdrowotnych odwiedził uczestników turnieju dzieląc się refleksjami z poprzednich zmagani na korcie, chwalać się przepięknymi zdjęciami i artykułem w miesięczniku „Tenis Klub”. W młodości uprawiałem lekkoatletykę (skok o tyczce) – mówił – a potem tenis. Jego zasługi w propagowaniu tenisa wśród lekarzy są ogromne. Byłem dumny, że podczas rozmowy przypomniał sobie pojedynek ze mną w singlu wiele lat temu. Oczywiście wygrał mecz, ale i sympatycznie przypomniał mi o mojej powieści („Notatnik Głupiego Palanta”), którą otrzymał, jako zwycięzca na pamiątkę tamtej gry, chyba było to w Olsztynie.

Turnieje tenisowe lekarzy zbliżyły do siebie ludzi. Dla przykładu: Anna i Dariusz Obinowie po kilku turniejach postanowili połączyć się związkiem małżeńskim. Nadal walczą na kortach, wspominając z sympatią jak się poznali. Wojtek Pietrzak, wielokrotny złoty medalista również turniejów światowych, właściciel trawiastych kortów w Łowiczu chwali się synami Jakubem

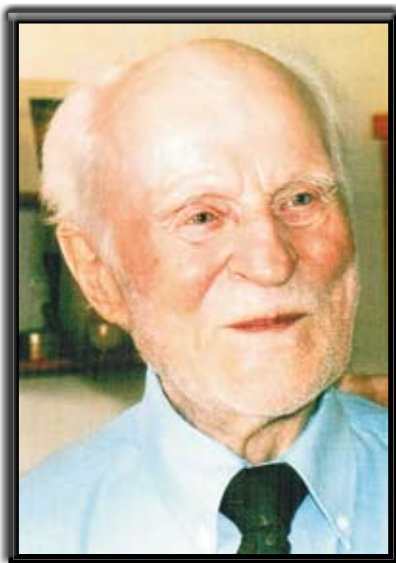
i Jędrzejem, którzy gonią ojca startując z powodzeniem w turniejach. Ewa i Adam Dyradowie przyjeżdżają z synem Michałem, biorąc udział w swoich kategoriach wiekowych. Józef i Maria Szafrankowie dumni są z córki Joanny, która jest aktualnym prezesem PSTL. Tym razem opuścili Poznań, ale Joasia stwierdziła, że bardzo chcieli być i że cały czas wspominają turniej w San Diego, podczas którego mieszkaliśmy razem w hotelu (byłem tam z żoną), a potem u naszych przyjaciół w pobliskim amerykańskim Carlsbadzie.

Niezwykłą ciekawostką z wypraw Józka na mistrzostwa świata na Filipiny było nie rozegranie żadnego meczu. Powodem były niezwykle duże odległości między kortami oraz słaba organizacja i niedoinformowanie zawodników o nazwach kortów i terminach rozgrywek. Machał ręką z uśmiechem wspominając to, jak i mandat wypisany przez policjanta w Las Vegas, za przekroczenie szybkości podczas zwiedzania Kalifornii wypożyczonym samochodem. Do Poznania nie przyjechali ani wieloletni prezes, również oficer, ze szpitala w Krakowie – Marcin Wroński, wielokrotny medalista turniejów, ani Andrzej Semczuk, wiceprezes. Przyjechała natomiast i wygrała po-

nownie Bożena Kędzierska z Pułtuską, moja kuzynka, z której byłem dumny, kiedy zdobyła mistrzowski tytuł w San Diego w 2007 roku. Myślę, że nietaktem byłoby nie wymienić najstarszego uczestnika turnieju Staszka Świerada (85+), który prezentuje nadal świetną formę i szybkość w poruszaniu się po korcie. Organizator turnieju w Zielonej Górze Józef Safian (80+) nadal wygrywa turnieje w swojej grupie wiekowej, a kadet Stemplewski mimo przebytego kilka lat temu udaru startuje na korcie znajdując radość z uczestnictwa i ze spotkań koleżeńskich. Jak wspominałem, tenis, a ogólnie rzecz ujmując sport zbliża ludzi i w tym aspekcie warto wymienić Lecha Borkowskiego, który na portalu WhatsApp stworzył liczną grupę lekarsko-tenisową wymieniającą się informacjami, zdjęciami, refleksjami nie tylko z wydarzeń sportowych, ale rodzinnych i towarzyskich, co jest ewenementem w obecnych czasach, tak zróżnicowanych w poglądach i emocjach poza sportowych. I tym optymistycznym akcentem kończę te krótkie refleksje zainspirowane XXX Mistrzostwami Polski Lekarzy w Tenisie Ziemnym – Poznań Lexus Cup 2020.

Tekst i zdjęcia:

kmdr rez. lek. **Zbigniew JABŁOŃSKI**



Spojrzenie i bliskość...

Pamięci płk. dr. n. med. Jana Gliszczyńskiego

– najstarszego ortopedy wojskowego (22.04.1917-5.06.2020)

*Zaproście mnie do stołu
zróbcie mi miejsce między wami.
Wspominajcie sobie trudne lata,
powiedzcie otwarcie co serdecznie boli,
może znajdzie się między wami wojażer
opowie zadziwiająco o barwnych egzotycznych krajach.
Ileż to razy będziemy wstawać
wznosząc uroczyste toasty,
po ilekroć zadrży stół od śmiesznych powiedzonek.
Zaśpiewamy wspólnie stare bliskie pieśni
a potem usadowieni wygodnie w skórzanych fotelach
zasłuchamy się w fortepianowe pasaże.
Tu za drzwiami podle i samotnie
zaproście mnie do stołu.*

Włodzimierz SZYMANOWICZ (1966-1967)

Kochany Doktorze!

Czas pandemii koronawirusa dotkliwie zranił całe środowisko lekarskie, w tym ortopedów, ponieważ niedawno pożegnaliśmy płk. prof. Bohdana Wróblewskiego z Wojskowej Akademii Medycznej – wspaniałego ortopedy i nauczyciela akademickiego oraz doskonałego ortopedy płk. dr. med. Jerzego Chomicza, a teraz... żegnamy, Doktorze, Ciebie – autorytet w dziedzinie ortopedii, jednego z ostatnich asystentów prof. dr. n. med. Adama Grucy.

Tradycja wiąże pokolenia i choć przemija epoka starych, wielkich ortopedów (prof. prof. Grucy, Garlickiego, Szulca, Tylmana, Kalewskiego), to jednak ich dzieło z dziedziny ortopedii jest kontynuowane, dzięki pracy m.in. prof. W. Marczyńskiego, prof. K. Kwiatkowskiego, a także wielu ortopedów cywilnych i wojskowych, z różnym stażem zawodowym, tych starszych i tych bardzo młodych, którzy dopiero rozpoczynają rezydenturę.

Odszedłeś kochany Doktorze i zabrałeś ze sobą fragment naszych życiorysów. Nie miałeś łatwego życia, rozpoczęte studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim przerwała wojna, w czasie której byłeś więziony na Pawiaku, a następnie zesłany do obozu koncentracyjnego

na Majdanku. Na szczęście udało Ci się przeżyć. Po wojnie ukończyłeś studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i rozpocząłeś pracę w szpitalu w Warszawie. Przez wiele lat byłeś ordynatorem Oddziału Urazowego Kliniki Chirurgii Urazowej, Ortopedii i Neurochirurgii w CSK WAM w Warszawie, przy ul. Szaserów.

Byłeś człowiekiem odpowiedzialnym, sumiennym, prawym i ogromnie pracowitym. Mimo, że całe Twoje serce oddałeś pacjentom w Warszawie, ogromnie cieszył Cię każdy kontakt z Krakowem. Pamiętam, jak wielką radość sprawiła Ci wiadomość, że kolejny (XXXVII) Zjazd Ortopedów Wojskowych odbędzie się właśnie tam.

Zawsze byłeś wierny swoim zasadom, ideałom, wspomnieniom. Wszyscy znaliśmy Cię jako człowieka o ogromnej kulturze osobistej, z dużym poczuciem humoru. Często mówiłeś, że każdemu człowiekowi może przydarzyć się długie życie... i Tobie, na szczęście, zostało ono dane. Byłeś bardzo sprawiedliwy, potrafiłeś wnikliwie obserwować wszelkie realia i z ogromny roz-

sądkiem się od nich dystansować. Z nadzieją twierdziłeś, że życie często potrafi zaskakiwać i „dlatego niewątpliwie największe łobuziaki w dzieciństwie, zostają w przyszłości znakomitymi chirurgami i ortopedami”.

Do wszystkich ludzi miałeś, kochany Doktorze, życzliwy stosunek, nie osądzałeś, ale starałeś się w każdym człowieku znaleźć coś dobrego. Byłeś nauczycielem wielu pokoleń ortopedów, a w swojej pracy wdrożyłeś liczne, nowatorskie metody operacyjne i terapeutyczne. Do chwili obecnej jest używany np. podoskop Gliszczyńskiego.

Przez całe swoje życie zawodowe ukazywałeś piękno ortopedii i uczyłeś logicznego myślenia. Nauka była dla Ciebie sensem życia. Nigdy nie zaniechałeś samokształcenia – dwa dni przed Twoim odejściem wolontariusz, który Cię odwiedził w mieszkaniu opowiadał, że do końca studiowałeś aktualną prasę lekarską, „żeby być na bieżąco”.

Pożegnaliśmy Cię, kochany Doktorze, z rodziną i przyjaciółmi, w słoneczny poranek 25 czerwca

2020 roku – jakie to znamienne, dzień po Świętym Janie Jerozolimskim, patronie Zakonu Maltańskiego.

Żegnamy Cię z żalem i wdzięcznością, że mogliśmy przez tyle lat być tak blisko Ciebie. Na zawsze zostanie z nami Twoja serdeczność, troska o drugiego człowieka i spokojne spojrzenie Twoich mądrych oczu. Wspomnienie o Tobie pozostanie na zawsze w sercach tych, których kochałeś.

Marek Kulej
Gabinet Ortopedii
i Rehabilitacji
Polikliniki „CePeLek”

W dniu 4 lipca 2020 roku odszedł w wieku 85 lat

Śp.

plk w st. spocz. prof. nzw dr hab. n. med.

Karol CHMIEŁOWSKI

absolwent Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi
specjalista neurologii i medycyny nuklearnej
długoletni pracownik Zakładu Medycyny Nuklearnej CSK WAM
członek Rady Naukowej CSK WAM (Komisji Nauki)
członek Wojskowej Izby Lekarskiej w Warszawie
członek honorowy Polskiego Towarzystwa Medycyny Nuklearnej

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako
ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek
oraz wspaniały lekarz.

Rodzina i Przyjaciele

Pplk w st. spocz. lek. Zbigniew Walas (10.03.1955 – 24.06.2020)

Urodził się w dniu 10 marca 1955 roku, w Wysokie Mazowieckie, swoją drogę służbową i zawodową w mundurze z pagonami i mankietkami podchorążego Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi rozpoczął w 1974 roku. Studia medyczne ukończył uzyskując dyplom lekarza w 1980 roku, jednocześnie będąc mianowanym na pierwszy stopień oficerski podporucznika. Staż podyplomowy odbył w wówczas 5. Wojskowym Szpitalu Rejonowym w Krakowie. Po jego zakończeniu otrzymał przydział służbowy na etat lekarza izby chorych w 2. Batalionie Inżynieryjnym, a następnie w 39. Pułku Inżynieryjno-Budowlanym w Bochni. Od 1983 roku został wyznaczony na stanowisko służbowe wykładowcy toksykologii w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Chemicznych w Krakowie, będąc jednocześnie lekarzem ambulatorium oraz izby chorych tej uczelni.

Dużo wcześniej zainteresowania kliniczne Doktora Zbigniewa Walasa zwróciły się w stronę ortopedii i traumatologii narządu ruchu.

Zadając egzaminy specjalizacyjne pierwszego oraz drugiego stopnia został w 1984 roku wyznaczony na stanowisko służbowe asystenta na stanowisko w ówczesnym Oddziale Urazowo-Ortopedycznym 5. Wojskowego Szpitala Rejonowego w Krakowie. Domeną jego szczególnych zainteresowań stała się chirurgia ręki z elementami mikrochirurgii.

Niemal całe życie służbowe i zawodowe dr. Zbigniewa Walasa było związane z 5. Wojskowym Szpitalem Klinicznym z Polikliniką SPZOZ w Krakowie. Posiadał predyspozycje kierownicze i zdolności organizacyjne. W dniu 1 września 1999 roku został wyznaczony na stanowisko służbowe Zastępcy Komendanta Szpitala ds. Lecznictwa. W 2001 roku ukończył studia podyplomowe w zakresie zarządzania i organizacji podległych jednostek samorządowych. Obowiązki służbowe zastępcy komendanta pełnił do dnia 30 kwietnia 2003 roku, kiedy to odszedł na emeryturę. Za wzorową pracę i służbę był wielokrotnie przez przełożonych wyróżniany między



innymi Brązowym Krzyżem zasługi oraz złotymi, srebrnymi i brązowymi odznaczeniami resortowymi. Doktor Zbigniew Walas był nadal pracownikiem cywilnym w 5. Wojskowym Szpitalu Klinicznym z Polikliniką SPZOZ w Krakowie jako specjalista ortopeda w przyklinicznej Poradni Urazowo-Ortopedycznej oraz w Specjalistycznym Kwalifikacyjnym Gabinetzie Orzecznictwem. Pracował z nami przez wiele lat, aż do obecnego roku.

Wspomnienia

Ppłk w st. spocz. lek. Zbigniew Walas był wysokiej klasy specjalistą w zakresie ortopedii i traumatologii narządu ruchu, jego niezwykła fachowość oraz osobowość lekarska przepełniona pogodą ducha, poczuciem humoru sprawiały, że otaczała go rzesza chorych, wielu

z nich chciało być leczonych jedynie przez niego, o czym oznajmiali, kiedy zdarzało się nam zastępować Pana Doktora w poradni.

Odszedł – niezwykle blisko związany ze swoją rodziną – mąż, ojciec, dziadek, ale również nasz serdeczny, dla młodszego pokolenia ortopedów

starszy kolega, nauczyciel zawodu, dla wielu z nas Przyjaciół.

Cześć Jego Pamięci!

płk dr n. med. **Sebastian NOWAK**
Kierownik oraz Zespół
Kliniki Chirurgii Urazowej i Ortopedii
5. WSzKzP SPZOZ w Krakowie

Międzynarodowa Wystawa Fotograficzna Lekarzy pod hasłem „Mój świat...”

W Klubie Lekarzy w Łodzi przy ul. Czerwonej 3 odbędzie się w październiku, tradycyjnie jak co roku, jednak tym razem o zasięgu międzynarodowym, powakacyjna **Wystawa Fotograficzna Lekarzy pod hasłem - „Mój świat...”** - realizację tego tematu pozostawiamy inwencji oraz wyobraźni lekarzy i lekarzy dentyistów, chcących wziąć udział w Wystawie.

Tegorocznej edycji Wystawy, podobnie jak poprzednim, towarzyszyć będzie konkurs, w którym prace oceni Jury złożone z profesjonalistów. Do udziału w Wystawie i Konkursie Fotograficznym zapraszamy Koleżanki i Kolegów nie tylko z okręgowych izb lekarskich w Polsce, a także z zagranicy.

Zapraszamy do przesyłania fotografii drogą elektroniczną, lub na nośnikach danych. Pozostawiamy też możliwość dostarczania zdjęć w wersji papierowej.

Termin dostarczania fotografii upływa **9 października br.**

Wernisaż wystawy, podczas którego zostaną ogłoszone wyniki Konkursu Fotograficznego odbędzie się **25 października 2020 roku (niedziela) o godz. 17.** Wystawa potrwa do 30 października br.

Prosimy o zapoznanie się z regulaminem, który określa warunki przystąpienia do Konkursu Fotograficznego.

Kontakt: **Iwona SZELEWA**

Sekretariat Okręgowej Izby Lekarskiej, tel. (0 42) 683 17 01

Regulamin konkursu

1. Organizatorem imprezy jest Komisja Kultury Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi przy współpracy z Naczelną Izbą Lekarską.
2. Impreza ma charakter międzynarodowy.
3. W konkursie mogą wziąć udział lekarze i lekarze dentyści z Polski i z zagranicy.
4. Udział w konkursie jest bezpłatny.
5. Przyjmujemy zdjęcia przesłane:
 - drogą elektroniczną na adres mailowy: kultura@oil.lodz.pl z dopiskiem w temacie wiadomości "konkurs fotograficzny"
 - na nośnikach danych oraz w wersji papierowej na adres: Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi, ul. Czerwona 3, 93-005 Łódź, z dopiskiem „Konkurs Fotograficzny”
 - dostarczone osobiście do Biura OIL w Łodzi.
6. Każdy uczestnik konkursu może dostarczyć maksymalnie 6 zdjęć.
7. Fotografie mogą być wykonane w dowolnej technice.
8. Przyjmujemy zdjęcia w formacie JPG. Maksymalny wymiar fotografii to 7087 pikseli dłuższego boku. Minimalna wielkość zdjęć w wersji papierowej to 20 cm x 30 cm, a wielkość maksymalna - 30 cm x 45 cm.
9. Organizator zapewnia sobie możliwość wyłączenia z konkursu zdjęć o niskiej jakości.
10. Do zgłoszonych fotografii prosimy dołączyć następujące informacje: imię i nazwisko, specjalizację i miejscowość zamieszkania Autora, a także ewentualnie tytuły cykli lub poszczególnych fotografii.
11. Przystąpienie do konkursu jest ze strony autorów jednoznaczne z oświadczeniem, iż fotografie zostały wykonane osobiście i są jedynymi właścicielami praw autorskich do zgłoszonych prac.
12. Fotografie oceni profesjonalne Jury, a werdykt zostanie ogłoszony na wernisażu Międzynarodowej Wystawy Fotograficznej Lekarzy w dniu 25 października 2020 roku.
13. Zwycięzca Konkursu otrzyma medal „Złoty Obiektów” oraz nagrodę pieniężną. Drugie i trzecie miejsce uhonorowane zostanie medalami Srebrnym i Brązowym Obiektów, a wyróżnieni otrzymają dyplomy.
14. Organizator zapewnia sobie możliwość nieodpłatnego wykorzystania zdjęć w materiałach promujących Międzynarodową Wystawę Fotograficzną Lekarzy w biuletynie OIL „Panaceum” oraz na stronie internetowej.
15. Przystąpienie do konkursu jest jednoznaczne z akceptacją przez autorów zdjęć powyższego regulaminu.



OFERTA PRACY

105. Kresowy Szpital Wojskowy z Przychodnią SP ZOZ

Pilnie zatrudni

Lekarzy specjalistów i w trakcie specjalizacji w zakresie:

- medycyny rodzinnej do pracy w POZ Żary, Osiecznica, Świątoszów,
- chorób płuc,
- chorób zakaźnych
- chorób wewnętrznych,
- laryngologii,
- chirurgii ogólnej,
- ortopedii,
- anestezjologii i Intensywnej Terapii

Zatrudnimy lekarzy do pełnienia dyżurów w NPL w Żaganiu i w Żarach oraz Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

Proponujemy pomoc w zakresie wynajęcia mieszkania na korzystnych warunkach z zasobów Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Świątoszowie.
Forma zatrudnienia i warunki finansowe do uzgodnienia.

Prosimy o kontakt osobisty, telefoniczny 684707856, 64771212 lub składanie ofert pisemnych na adres: 105 Kresowy Szpital Wojskowy z Przychodnią SP ZOZ w Żarach ul. Domańskiego 2, 68-200 Żary, e-mail kadry@105szpital.pl



OFERTA PRACY

105. Kresowy Szpital Wojskowy z Przychodnią SP ZOZ

Zaprasza lekarzy do podjęcia szkolenia specjalizacyjnego w następujących dziedzinach medycyny :

- ortopedia i traumatologia narządu ruchu
- anestezjologia i intensywna terapia
- choroby płuc
- choroby wewnętrzne
- radiologia i diagnostyka obrazowa
- neurologia
- kardiologia
- chirurgia ogólna

Oferujemy szkolenie pod okiem doskonałych specjalistów, przyjazną atmosferę oraz dopłatę do rezydentury.

Proponujemy pomoc w zakresie wynajęcia mieszkania na korzystnych warunkach z zasobów Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Świętoszowie.

Więcej informacji można uzyskać w Dziale Kadr pod numerem telefonu :
684707856, 684771212

Adres mailowy : kadry@105szpital.pl